Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 20

Kraków-Lwów, 16-go maja 1937 r.

Rok XXV.

Piast

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2,50 zł.
„ półrocznie . . 4,50 zł.
„ rocznie . . . . 8 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

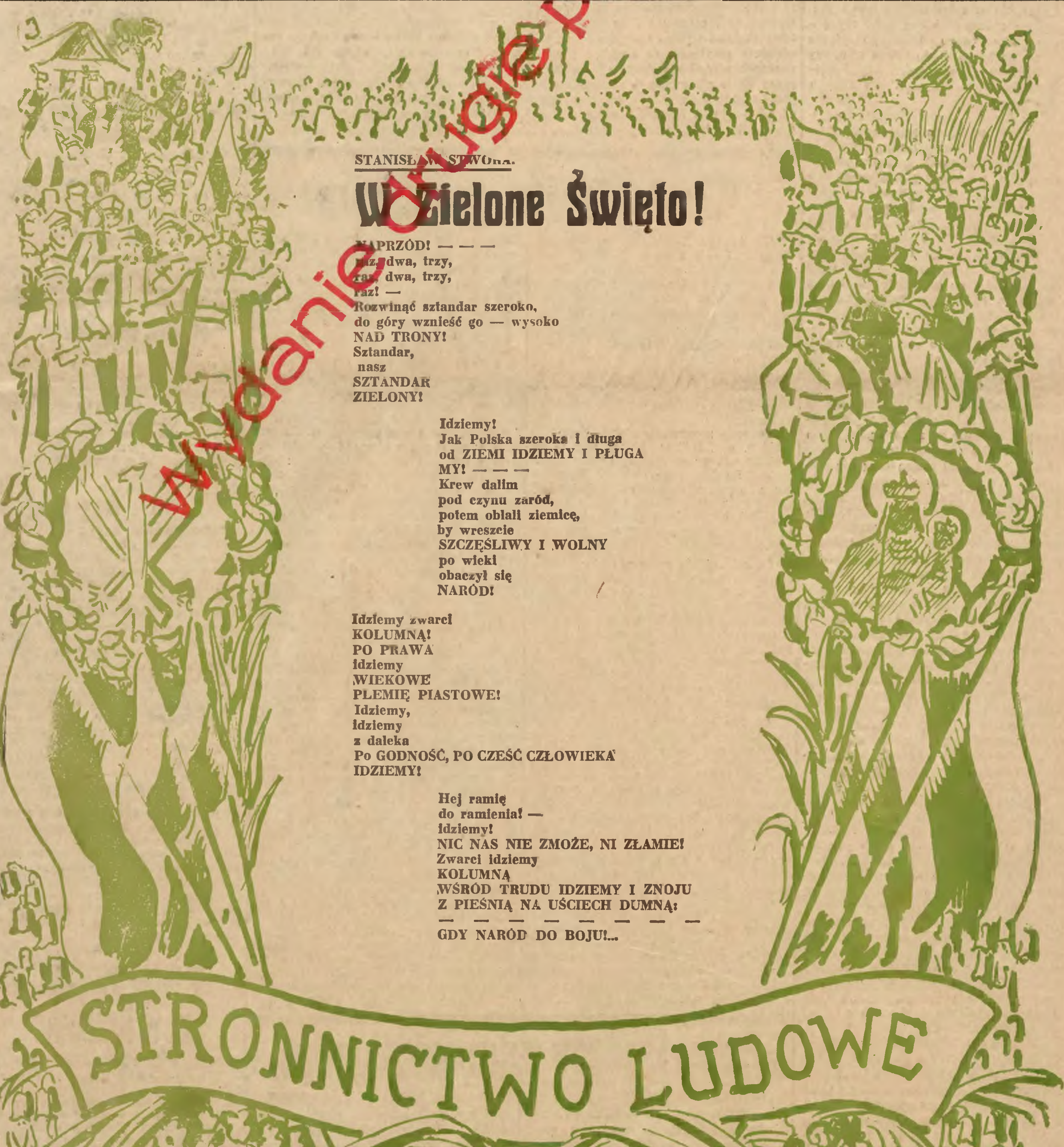
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast“, Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia“ Sp. Akc. w Katowicach.



STANISŁAW STWORA.

W Zielone Święto!

NAPRZÓD! — — —
Raz, dwa, trzy,
raz, dwa, trzy,
raz! —
Rozwinąć sztandar szeroko,
do góry wznieść go — wysoko
NAD TRONY!
Sztandar,
nasz
SZTANDAR
ZIELONY!

Idziemy!
Jak Polska szeroka i długa
od ZIEMI IDZIEMY I PŁUGA
MY! — — —
Krew dalim
pod czynu zaród,
potem oblali ziemicę,
by wreszcie
SZCZĘŚLIWY I WOLNY
po wieki
obaczył się
NARÓD!

Idziemy zwarci
KOLUMNĄ!
PO PRAWA
idziemy
WIEKOWE
PLEMIĘ PIASTOWE!
Idziemy,
idziemy
z daleka
Po GODNOŚĆ, PO CZEŚĆ CZŁOWIEKA
IDZIEMY!

Hej ramię
do ramienia! —
idziemy!
NIC NAS NIE ZMOŻE, NI ZŁAMIE!
Zwarci idziemy
KOLUMNĄ
WŚRÓD TRUDU IDZIEMY I ZNOJU
Z PIEŚNIĄ NA UŚCIECH DUMNĄ:
— — — — — — — —
GDY NARÓD DO BOJU!...

KS. JÓZEF PANAŚ.

Nasze główne zadania i cele

na czas najbliższy

Powtarzające się corocznie Święto Ludowe gromadzi pod zielonymi sztandarami Stronnictwa Ludowego **miljonowe rzesze** drobnych rolników, którzy zbierają się w pierwszym rzędzie w tym celu, aby się zastanowić nad stosunkami w Rzeczypospolitej Polskiej, w której musimy stać się z powrotem pełnoprawnymi obywatelami, tudzież podumać nad naszą niedolą. Mamy również postanowić, co wypada nam zrobić w roku najbliższym, musimy się zastanowić nad tym, czy potężna rzeka ruchu ludowego płynie właściwym korytem do swego celu, czy też kręci się w kółko jąk mówią złośliwcy koło poświęcenia zielonych sztandarów.

Cele Stronnictwa Ludowego możemy streścić w trzech punktach. Pierwsze to sprawa honoru chłopa polskiego — Zgarbione przez pańszczyznę, ekonomskie, a później policyjne nahaje **grzbiety chłopskie prostował jeszcze ksiądz Stojałowski.** — Do pełnej godności obywatelskiej podniósł chłopa polskiego **Wincenty Witos**, prawdziwy wódz ruchu ludowego, i naczelnik zwycięskiego rządu narodowego z roku 1920. Wyrósł on na miarę Tadeusza Kościuszki, pierwszego naczelnika narodu polskiego, który wśród najgłębszej ciemnoty panującej szlachetczyzny, **poznał znaczenie spraw obywatelskich chłopa dla obrony i istnienia państwa polskiego.**

Kościuszko, naczelnik narodu, który przywdział chłopską sukmanę w czasach, gdy była najbardziej wzgardzoną, pozostanie na zawsze pierwszym wodzem ruchu chłopskiego.

Dzisiaj chłopi za żadną cenę nie zrezygnują z domagania się amnestji dla Wincentego Witosa.

Drugim celem jest zdobycie utraconych praw politycznych, w szczególności praw wyborczych do ciał ustawodawczych i samorządowych. Wprawdzie ordynacje wyborcze nie zostały jeszcze zmienione, a Sejm i Senat nie mają żadnej powagi, ale pokazało się, że dyktatura starościńska w wielu powiatach kończy się skandalicznie, że kilku panów starostów znalazło się za kradzieże grosza publicznego w kryminale. Pokazało się, że mianowańcy starostów, sołtysi i wójtowie, nietylko nie pełnią należycie swych obowiązków, ale we wielu wypadkach kradną jak kruki. Okazało się dalej, że starościńscy mianowańcy w Kółkach i spółdzielniach rolniczych doprowadzili wszystko do ruiny.

System narzucania swoich ludzi jest jeszcze w pełnym toku, ale **przyznać trzeba, że tam, gdzie są ludowcy należycie zorganizowani, gdzie położyli swą pracowitą a oszczędną rękę, tam wszędzie już zdanie ich jest brane poważnie w rachubę i tam rozpoczyna się nowe życie.**

Jeszcze trochę wysiłku, trochę dobrej woli, a ludowcy będąc w opozycji do rządu, potrafią opanować całe wewnętrzne życie samorządowe i napędzą wszystkich sanacyjnych drapichróstów, przygotowując pełne zwycięstwo polityczne Stronnictwa Ludowego na terenie całego państwa.

W tym pochodzie musimy iść naprzód, nie możemy bojkotować żadnego działu życia narodowego i państwowego, bo Polska, nawet Polska chwilowo rządzona przez generała Składkowskiego, jest naszą własnością, bo my ją żywimy, my jej bronimy, i bronić będziemy swoim życiem i swoją krwią. Generałowie a nawet marszałkowie mijają, a ruch ludowy trwa i trwać będzie, a Polska istnieje i istnieć będzie także bez mianowanych czy zostawionych w testamentarnym spadku wodzów. **Trzecim naszym celem jest zdobycie kulturalnego i gospodarczego dobrobytu dla wsi.** Skrajna nędza szaleje wprawdzie w dalszym ciągu, **milion dzieci chłopskich jest w dalszym ciągu pozbawionych możności uczęszczania choćby do jedno-klasowej szkółki.** Widzimy jednak pewne objawy, które mówią nam o lepszej przyszłości. **Strajki leśne zorganizowane w powiatach środkowej Małopolski dały stuprocentowy dodatni wynik. Chłopi za pośrednictwem powiatowych komisyj gospodarczych nietylko wstrzymali na dane zgóry hasło niszczenie lasów przez masowy wyrąb przy dobrej konjunkturze, nietylko umieli zapewnić sobie zapasy drzewa budulcowego,** ale potrafili dyktować ceny drzewa, ceny robocizny, a ponadto **organizują spółdzielnie chłopskie dla eksploatacji lasów, aby ten ważny dział gospodarstwa narodowego ująć w swoje ręce.**

Przykład ten daje nam gwarancję, że w razie zadecydowanej walki o zrównanie cen rolniczych z cenami przemysłowymi, Stronnictwo Ludowe, względnie jego komisje gospodarcze potrafią również w stu procentach osiągnąć swoje cele nietylko gospodarcze ale i polityczne.

Jak widzimy Stronnictwo Ludowe ma jasne i uczciwe cele, zdąża do nich wszystkimi drogami, przygotowując się we wielkim stylu do objęcia kierowniczej roli w państwie, do objęcia odpowiedzialności za losy całego narodu i państwa polskiego.

Ostatnia próba

(K) Asumpt do niniejszego przypomnienia bierzemy z wcale głośnego, wielce interesującego artykułu p. mjr. Galinata, który w „Polsce Zbrojnej oświadczył, że „O. Z. N. to chyba już ostatnia próba pokojowego zorganizowania regularnej armii społecznej"...

Pięknie, że p. mjr. Galinat tak wierzy w swój obóz.

Niepokoi nas tylko wątpliwość: co będzie, jeśli Obóz Zjednoczenia Narodowego jako „chyba już ostatnia próba" — zawiedzie? Czy nastąpi wtedy próba „wojennego zorganizowania"? I jak to zrobi p. mjr. Galinat Czy biorąc te jakieś 32 miliony opornych (licząc z kobietami i dziećmi) do niewoli? Może jeszcze rozstrzeliwując co dziesiątego? Rzecz godna rozważania. I dobrze z góry wiedzieć, czego się trzymać mają ci oporni rekruci „regularnej armii społecznej".

Są oni zaś (o czem p. major nawet zdaje się wspominać) nietylko rekrutami, ale i rezerwistami i w ogóle na wypadek potrzeby oni stanowią masę sił zbrojnych. Zależy też coś niecoś od ich nastroju w stosunku do władz, rządu, państwa. Idzie o to, żeby czasem już w owym okresie przygotowawczym, zanim przyjdzie moment próby, nie nastąpiły w dziedzinie moralnej pewne zjawiska, znane nam z historii niedawnych czasów.

Dlatego radzimy p. majorowi: niech poprzestanie na działaniu pokojowym. Stan wojenny nie przysposabia narodu do wojny. Niewola nie wychowuje entuzjastów. Naród słucha komendy wojskowej, gdy uzasadnia ją potrzeba. Nadużywanie jej odstręcza naród od wojska. Wojskowi rzadko nadają się na kierowników narodu. P. Galinat przypomni nam Napoleona (bo przecież ani Mussolini, ani Hitler nie byli nigdy zawodowymi żołnierzami). Oto, co mówi pierwszy konsul Bonaparte (choć generał i nie byle jaki): „Nie jako generał rządzę, ale dlatego, że naród widzi we mnie zalety cywilne potrzebne do rządzenia; gdyby nie było tego mniemania, rząd mój nie mógłby się utrzymać... Generał ma w dowodzeniu powagę przez swe zalety obywatelskie, a nie sprawując funkcji, staje się cywilnym obywatelem. Żołnierze są tylko synami obywateli. Wojsko — to naród. Gdyby traktować wojskowego w oderwaniu od wszystkich tych związków, doszlibyśmy do tego, że jedynem prawem byłaby dlań przemoc, że wszystkoby traktował osobiście, że widziałby tylko samego siebie. Przeciwnie, człowiek cywilny (uspołeczniony) widzi tylko dobro ogólne".

Dziwnie trafnie stwierdził tu Napoleon niebezpieczeństwa, wynikające z oderwania się wojska czy wojskowych od zbiorowości narodowej.

Rządy jego były rządami wielkiego żołnierza. Ale mimo ciągłych wojen nie było w nich nic z okupacji wojskowej. Aparat rządowy stanowili „cywile": doświadczeni urzędnicy specjaliści, albo starzy „partyjnicy" i „politykierzy". Kompetencja, fachowość, wiedza, doświadczenie odzyskały prawa w całej pełni. Wojskowi dosyć mieli roboty ze sprawami wojny (choć te były tyle prostsze niż dzisiaj).

Jednocześnie społeczeństwo w drodze okupacji wojskowej nie miałoby przeto precedensu nawet w epoce napoleońskiej. Byłoby eksperymentem zgoła nowym. Czy nie byłoby lepiej, gdyby wojsko przez swych powołanych do tego prawem zwierzchników stawiało po prostu (jak dzieje się wszędzie, nie wyłączając Niemiec, Włoch, Rosji) swe postulaty, związane z gotowością wojenną kraju, zostawiając mężom stanu zamianę tych postulatów w granicach możliwości w akty woli narodowej? Czy w związku z tym nie byłoby dobrze, by i „Polska Zbrojna" więcej zajmowała się życiem wojskowym, mniej uprawiała polityki? I czyby tak, panie majorze, nie zająć się znowu wyszkoleniem batalionu, dywizjonu, czy może i pułku, co przecież nie jest bynajmniej czynnością ani prostą, ani łatwą, ani małą, a w każdym razie dość zaszczytną, by godną była jego zainteresowań, jego wielkiej bezwątpienia inicjatywy i pędu wychowawczego.

Tylko z tą psychologią... Sądząc z artykułu, wychowanie batalionu mogłoby o tę właśnie sprawę rozbić się do szczętu. Wierzymy jednak, że autor, zwrócony właściwej mu dziedzinie, odnajdzie w ilości wystarczającej zdolność rozumienia innych ludzi i zdolność — porozumienia.

„Odnowa".

Stefan Batory wiceministrem..

Gdańsk. O orientowaniu się prasy gdańskiej w sprawach polskich świadczy niesłychanie głupstwo, popełnione przez półoficjalny organ Forstera „Danziger Neueste Nachrichten". Pismo to w ostatnim numerze donosi, że p. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej mianował... Stefana Batorego, profesora Uniwersytetu Wileńskiego, podsekretarzem stanu w ministerstwie sprawiedliwości. Po depeszy z Warszawy, donoszącej o nominacji, pismo hitlerowskie zamieszcza krótki życiorys nowego wiceministra... Stefana Batorego.

Dąbrowa koło Tarnowa

Z PODRÓŻY PANA PREMIERA. Dnia 9. z. m. zaalarmowano tut. policję, a ta cały powiat, że przyjeżdża do Dąbrowy i do Gręboszowa do Bojki p. premier Składkowski. — Zamieciono cały powiat, wszystkie konie i wozy postawiono na „baczność". — Tymczasem p. Składkowski zamiast do Dąbrowy koło Tarnowa, skręcił do Zagłębia Dąbrowskiego. Cały aparat urzędniczy wraz z Bojką stracił cały dzień na daremne oczekiwanie.

Skąd pochodzą takie fałszywe alarmy i informacje?

Sekretariat Stronnictwa

WE LWOWIE
ul. Długosza 1. 33

zawiadamia, że listy dotyczące spraw politycznych i organizacyjnych S. L. należy kierować **wyłącznie do Sekretariatu, a nie pod prywatnym adresem Ks. Panasia**, który często wyjeżdża, a skutkiem tego, listy giną lub zostają długi czas bez odpowiedzi.

UCZNIOWIE PROF. KOTA

deklarują na Uniwersytet Wiejski woj. krawowskiego

W dniu imienin prof. Stanisława Kota, jego wychowankowie zdeklarowali wpłacenie w miarę swych możności pewnych kwot na budowę Uniwersytetu Ludowego, woj. krakowskiego, wzywając równocześnie byłych uczniów profesora do podobnych świadczeń na ten cel.

Baczność pow. Biłgoraj!

W niedzielę, **dnia 30 maja** br. odbędzie się **w Biłgoraju Zjazd Powiatowy** delegatów Kół Stronnictwa Ludowego z powiatu biłgorajskiego w lokalu przy ul. Kościuszki 38 o godzinie 10 rano. Przybycie delegatów obowiązkowe.

Referaty wygłoszą ob. **kpt. Schram i dr. Jedliński** z Jarosławia.

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Biłgoraju.

Arab i trzy osły

Wiec kupców detalicznych (francuskich) w Zimowym Welodromie nie był pozbawiony humoru. Rekord wesołości wywołał pewien mówca, przytaczając przypowieść arabską o trzech osłach:

— Pewien Arab miał trzy juczne osły. Pragnąc oszczędzić jednego, który cieszył się jego specjalnymi względami, zwalił cały ciężar juków na dwu innych. Skutek? Dwa osły, nadmiernie obciążone, padły mu w drodze.

Wówczas Arab obarczył całym ciężarem trzeciego osła — swego faworyta — który niebawem również wyzionął ducha.

Morał? Arab — to Państwo, zaś osły...

— To my! — zagrzmiało chórem ze wszystkich ław.

(Depesza)

Męczennicy

Pod tym wymownym tytułem tygodnik „Świat" podaje następujące wydarzenie:

„Drobny rolnik (50 ha) zalegał ze składką na Ubezpieczalnię. Zebrała się suma 54.06 zł. Przyjechał sekwestrator i zrobił zajęcie. Co zajął? 3 krowy, które sam bardzo tanio wycenił na zł. 450.—. Czyli prawie 9-cio krotną sumę należności. Zapytujemy skromnie: czy nie jest to przypadkiem bezprawie?

18 maja rozpocznie się w Krakowie

proces wspólników Doboszyńskiego

Sąd wyznaczył już terminy rozpraw o zajścia w Myślenicach.

Sprawę 49 wspólnczestników wyprawy na Myślenice wyznaczono na dzień 18-go maja, a więc nazajutrz po Zielonych Świątach.

Rozprawa rozpisana na tydzień potrwa prawdopodbnie znacznie dłużej. Obronę wnosić będzie kilkunastu adwokatów.

Sprawę inż. Doboszyńskiego, którą będzie sądził sąd przysięgłych, wyznaczono na 10 czerwca bieżącego roku.

JAN WIKTOR.

DRZYMAŁA i HALCZYN
dwa symbole

Świeża jest **pamięć Drzymały.**

Polska pożegnała go **orderem, mowami urzędowymi**, podnoszącymi zasługi, pisma zapłakały nekrologami i wzmiankami pełnymi goryczy, wspominając krzywdy, **jakich doznał w niepodległej Polsce.** Był i pozostanie **symbolem chłopa, miłującego ziemię** i broniącego jej pazurami, pozostanie **symbolem walki o polskość ziemi.**

Po śmierci wyszło na jaw, że z zagonów, których bronił przed gwałtem i bezprawiem Prusaków, **został wywłaszczony w Polsce, za raty i podatki,** ponieważ nie był w stanie ich płacić. Dzięki tylko odezwie znakomitego pisarza wykrojono z olbrzymiego obszaru Polski płacheć ziemi, aby Drzymała wydziedziczony gospodarzył. Pod koniec życia odetchnął, odżył. Nie wszyscy jednak tej łaski doznali, nie wszystkich zasługi uczczono choćby po śmierci.

Przychodzi na pamięć **postać niezwykłego chłopa**, którego nazwisko: **Wojciech Halczyn. Ten to chłop ze Spisza gwarzył z Wilsonem jak gazda z gazdą,** z honorem, godnością i mądrze.

Pamiętam go z **okresu prac plebiscytowych, widząc go dzisiaj w cusze, w czapce, z fajką w zębach, słyszę wyznania tego chłopa, który Polsce oddał serce i wszystkie siły.** Nikt go nie uczył miłości do Polski, ani w szkole, ani w kościele, ale ta miłość wyrosła z serca, we wsi, **gdzie panowała mowa polska, ale dusza została zadeptana.**

Wojciech Halczyn w czasie udręki wojennej we wsi nie znającej Polski głosił prawdę proroczą jemu „przez Boga objawioną", że **leżąca za granicą podarta Polska zrośnie się i tutaj do Lendaku przyjdzie,** aby przygarnąć wszystkie dzieci opuszczone przed wiekiem". Prześladowania **nie zdołały go zmusić do milczenia.** W jesieni 1918 r. na wieść o niepodległości przedarł się przez straże, **przebrnął wbród przez wezbrany Dunajec,** aby upomnieć się o przynależność do Polski. Potem **powędrował z ks. Machayem, Piotrem Borowym do Paryża,** aby przed Wilsonem wołać o prawa dla Spisza, będącego polskim w każdym słowie, w każdym dniu roku, w każdej skibie. Pokonali tak wiele przeszkód, **wytargowali plebiscyt.** I to trzeba stwierdzić, że dzięki **wynikom ich trzech zdobyliśmy kawały Spisza i Orawy.**

Po powrocie z Paryża przejechali przez Polskę wzdłuż i wszerz, głosząc słowo o Spiszu i Orawie, wszędzie budząc entuzjazm, wszędzie rozogniając dusze tak, że sprawa zapomnianej ziemi stała się drogą i świętą dla wszystkich.

Niestety **Lendak został po tamtej stronie.** Nie mógł wrócić do swej wsi, do rodziny, boć mu groziła kara. Pragnął zostać w Polsce. I dla niego w 33-milionowym państwie **nie było miejsca i dla niego na przestrzeni od Tatr po Bałtyk nie można było znaleźć skrawka ziemi.** A przecież choćby kilku morgami należało zapłacić za pracę ponad siły, za wszystko, co zdziałał, za kawał Spisza i Orawy. Kiedy amnestia otworzyła granicę, zarzucił węzełek na plecy i **piechotą w żołnierskich, podartych butach** (przecież w tych butach tu przyszedł, a na kamieniach polskich musiał podrzeć) **powędrował z Polski do swojej wsi, gdzie mieszkał jako komornik.** Zapomniany, porzucony, odtrącony. Czekały udręki od sąsiadów, prześladowania i siekiera, którą miał zarabiać na chleb. Ongiś delegat, okryty splendorem wielkiego państwa, przedstawiciel jego wspaniałości i potęgi, dzisiaj **wyrobnik, zarabiający na kawał suchego chleba przy rąbaniu drzewa w lesie...** Siły się wyczerpały. **Stracił wzrok.** I ten prosty, twardy, z wszystkiego wydziedziczony chłop, kazał się dzieciom w lecie wyprowadzać ku gościńcowi, wiodącymu na północ. Siadał na kamieniu w tym przekonaniu, **że przechodzeń z Polski, śpieszący tędy w Tatry, pozdrowi go i zacznie po polsku rozmowę: jak tam teraz...** Wsłuchiwał się w głos dalekiej, tak mu drogiej, ponad wszystko umiłowanej ziemi. Czasem ktoś siadł obok na kamieniu i gwarzył, karmił oślepłego słowem polskim, czasem z łoskotu autobusów, wiozących rozbawione gromady wycieczkowiczów, spadał wyraz. Jałmużna nic nie znacząca, dla niego skarb, który zanosił do izby, gdzie spożywał kawał suchego chleba.

Na te szczęśliwe chwile czekał, tymi odpryskami się karmił, ziarnem z kłosów. **Polska w ten sposób przemawiała do utrudzonego, wydziedziczonego i po stokroć skrzywdzonego syna:** słowem przypadkowo wyrzuconym z rozbawionych gromad. **Nie miał poczucia krzywdy, nigdy nie poskarżył się, zapomniał o braku wdzięczności ze strony tej Ojczyzny, którą tak ukochał,** dla której pracował wszystkim, co miał, sercem, każdą żyłą, każdą kością. Raz, kiedy go odwiedził ks. Machay, objął go serdecznie i zapłakał.

— Mówcie, mówcie, każde wasze słówko bym całował, jak grudki polskiej ziemi.

Umarł Wojciech Halczyn z Lendaku na Spiszu, **patrząc oślepłymi oczami w stronę Polski.** A w tej chwili bił na jego wargach jeden wyraz czerwony jak krew, płonący jak ogień, jego miłością, tęsknotą i cierpieniami.

Po śmierci z groszowych składek **przyjaciele wznieśli nagrobek z napisem polskim.** Sąsiedzi wydrapali napis. Został tylko ciężar kamienia, aby dźwigał po śmierci jak za życia.

Polska nie zobaczyła tego chłopa, kiedy z tobołkiem na plecach wędrował w podartych butach, po ciężkiej pracy do wsi, która go powitała szyderstwem.

— Widzis, mos, wypłacili ci za wszystko, o, godnie wypłacili.

— **Jo nie lo zapłaty.** I na świecie nie ma zapłaty za to, com zrobił.

Polska nie zobaczyła też chłopa, siedzącego na kamieniu przydrożnym, wpatrzonego w mrok.

Nie oni pierwsi, nie ostatni. **Halczyn i Drzymała będą symbolem w Polsce...**

Stanisław Nędza-Kubiniec

Na Święto Ludowe

Jak co rok? —
Rynki i place miast, zazielenią się kwiatami
Sztandarów —
O bruki zakrzepłe krwią, uderzą twardo stopy,
Salwami wystrzałów.
Znów?.....
O mury kamienic uderzy grom słów —
Ciężkich jak chłopski krok:
Chłopy!!
Polska to nasza Rzecz!.....
Słodka jak miód — sytna jak razowiec...
Jeno nam samym trza ją orać. —
— — — — — — — — — —
Szesnaść zęby i końmi wprzód pognać.
— — — — — — — — — —
— — — — — — — — — —
Słyszę?.....
O bruk biją chłopskich nóg tysiące,
Sztandarami w słońcu wiatr kołysze,
Kamienice podparł lud ramieniem.
Słowa — krzyki wstrząsnęły cichym niebem.....
Słowa ciężkie jak ołów, jak ogień piekące:
Polsko!!
Kiedy będziesz dla swych dzieci chlebem? —
A przestaniesz być tylko kamieniem? —
— — — — — — — — — —
Będzie!!
Podparł mocno..... miasta..... lud ramieniem...

Kasacja w sprawie o zajścia
w Krzeczowicach

Jak już donosiliśmy, to Sąd Apelacyjny w Krakowie w dniu 19 marca 1937 r. w sprawie Adama Noska i tow. oskarżonych o branie udziału w zajściach krzeczowickich w lipcu 1936 r. z powodu apelacji założonej przez Prokuratora Sądu Okręgowego w Rzeszowie, oraz oskarżonych od wyroku Sądu Okręgowego w Rzeszowie z dnia 3 października 1936 r. uchylił zaskarżony wyrok odnośnie Adama Sopla w części uniewinniającej go od oskarżenia, oraz uchylił ten wyrok odnośnie oskarżonej Antoniego Laiowicza, Józefa Żyły, Józefa Zięby, Szymona Cichego, orzeczeniu o karze w ten sposób, iż oddalił wniosek tych oskarżonych o warunkowe zawieszenei wykonania orzeczonej kary pozbawienia wolności. — Natomiast co do oskarżonych Adama Noska, Piotra Noska, Stanisława Pikułę, Romanika Mikołaja, Piotra Picura, Józefa Gruszczaka, Andrzeja Kaczy, Piotra Kamińskiego, Katarzyny Malach, Władysława Pawłowskiego, Józefa Chudego, Błażeja Fudalego i Józefa Cielenia, Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził. — Obrońca wszystkich oskarżonych adwokat Dr. Stanisław Grodziski w Krakowie zapowiedział przeciwko wyrokowi Sądu Apelacyjnego kasację, a w tych dniach doręczono wyrok. Wywód kasacji obejmujący przeszło 16 stron pisma maszynowego sporządził jeden z obrońców oskarżonych przed Sądem Okręgowym p. Dr. Jedliński, adwokat w Jarosławiu. — Kasacja zarzuca nieprawidłowe zastosowanie ustawy przy określeniu przestępstwa i wymierzeniu kary, oraz obrazą przepisów postępowania sądowego z powodu odmownego załatwienia 14 wniosków dowodowych obrony. W ten sposób sprawa krwawych zajść w Krzeczowicach rozpatrywaną będzie jeszcze raz przez Najwyższy Sąd w Warszawie.

ZDERZENIE OKRĘTÓW NA BAŁTYKU
Statek grecki poszedł na dno

Grecki statek „Aegeus", który wyszedł z Gdyni o godz. 14-tej popołudniu z ładunkiem 5580 ton węgla, kierując się do Rosario w Argentynie, zderzył się 9. V. rano o godz. 5 z amerykańskim parowcem **„Nassaba", zdążającym z ładunkiem rudy do portu gdyńskiego, 32 mile na południowo-wschód od wyspy Bornholm.** Wskutek zderzenia statek **„Aegeus" poszedł na dno. Statek zaś „Nassaba" został lekko uszkodzony.** Załoga zatopionego statku została wyratowana i przewieziona zostanie do Gdyni na statku „Nassaba", **który w asyście holownika ratunkowego Żeglugi Polskiej „Tytana" zbliża się do portu w Gdyni.**

12 osób utonęło koło Gryfii

W zatoce gryfijskiej zatonął onegdaj spacerowy statek, na którego pokładzie znajdowało się 4 ludzi załogi i 9 studentów. Ocalał jedynie właściciel statku, który przywiązał się do wystającego z wody masztu i **przez 16 godzin oczekiwał na ratunek.**

Wielki pożar na Mazowszu

We wsi Zenbokiej, w powiecie ciechanowskim na skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł groźny pożar, który pomimo wytężonej akcji 8 straży pożarnych **strawił doszczętnie budynki mieszkalne i zabudowania gospodarskie wraz z inwentarzem żywym i martwym w 23 gospodarstwach.** Spłonęła niemal cała wieś. Straty są obliczane na ok. 200 tys. złotych.

Rolnik spod Lidy wybudował teatr

W Małejkowszczyźnie pod Lidą, tamtejszy rolnik, Teofil Golmont, wśród pięknie położonego lasu wybudował **własnym kosztem duży teatr letni,** oddając go do dyspozycji organizacyj społecznych w Lidzie.

Żydzi niemieccy nie mogą ubiegać się o doktoraty

Minister oświaty w porozumieniu z zastępcą partyjnym kanclerza ministra spraw wewn. i ministra spraw zagranicznych **wydał dekret, zakazujący żydom, posiadającym niemiecką przynależność państwową ubiegania się na przyszłość o dyplomy doktorskie Rzeszy.** Doktorami wyższych uczelni niemieckich mogą być natomiast mieszańcy żydowscy. W wypadkach wątpliwych **rozstrzyga ministerstwo oświaty.**

W związku z tym dekretem wymaga się dziś od wszystkich kandydatów do egzaminów doktorskich, **posiadających niemiecką przynależność państwową przedstawienia jaknajdokładniejszych dowodów pochodzenia.** Dekret nie dotyczy żydów, którzy przed wejściem jego w życie zadość uczynili już wszystkim formalnościom promocyjnym. W ciągu trzech miesięcy po wydaniu dekretu dopuszczalne **są również wyjątki według uznania ministra oświaty.**

Dekret nie dotyczy obywateli państw obcych.

Proces kasacyjny o zajścia w Przytyku

Na wokandzie Sądu Najwyższego znajdzie się **w środę głośna sprawa o zajścia Przytyckie.**

Jest to skarga kasacyjna przeciwko wyrokowi **sądu apelacyjnego w Lublinie.** Kasację wnieśli **tylko oskarżeni żydzi z Leską na czele.**

Zatruli się mięsem

We wsi Łosośna pod Grodnem zdarzył się wypadek zatrucia mięsem całej rodziny restauratora Makarewicza. **Z 6-ciu osób chorych, 3 osoby zmarły.**

Proces p. Mackiewicza

W Sądzie Najwyższym znalazł się na wokandzie proces p. Cat-Mackiewicza, redaktora „Słowa" wileńskiego, skazanego w Katowicach na 3 miesiące więzienia i 300 złotych grzywny za zniesławienie wojewody Grażyńskiego w artykule „Führera bez ideologii".

Sąd Najwyższy przekazał sprawę na posiedzenie niejawne i przed wydaniem wyroku zażądał nadesłania z sądu w Katowicach uzupełniających akt procesu.

Kupcy a sklepiki szkolne

Min. Świętosławski przyjął przedstawicieli Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, która złożyła na ręce p. ministra memoriał, uzasadniający stanowisko kupiectwa papierniczo-piśmienniczego w sprawie t. zw. sklepików szkolnych. Jednocześnie delegacja przedstawiła postulaty kupiectwa, dotyczące zmiany obecnego systemu organizacji sklepików szkolnych, który w dzisiejszym stanie rzeczy stwarza konkurencję kupiectwu.

P. minister szczegółowo zapoznał delegację ze swym stanowiskiem i oświadczył, iż wyda zarządzenia, zmierzające do oparcia wymienionych sklepików na właściwych zasadach spółdzielczości, oraz zobowiązujące sklepiki **szkolne do czynienia zakupów** detalicznych

PEDAGOG.

Niedole szkolnictwa polskiego

Głośna a cicha nauka

Przypominają sobie Czytelnicy, że w poprzednich artykułach o katastrofalnym stanie szkolnictwa powszechnego w Polsce przedstawialiśmy, że:

1. **jest w Polsce przeszło 1 milion młodzieży w roku szkolnym poza szkołą,**

2. **na 25.946 szkół powszechnych jest blisko 13 tys. szkół 1-klasowych i 5.694 szkół 2-klasowych — razem 18.472 szkół najniższego a więc najlichszego stopnia organizacyjnego. Ten stan dotyka tylko wieś,** a więc młodzież wiejską, przyszłych obywateli, którzy krwią i życiem mają bronić kiedyś Ojczyzny.

Młodzież ta szczęśliwa — tak ją nazwać musimy, która zdobyła miejsce w tej najlichszej pod względem typu szkółce I czy 2-klasowej, w jakich rozmiarach pobiera naukę?

Przedstawmy stan faktyczny:

Szkoła 1-kl. jedna z tych 13 tysięcy. Nauczyciel ma 7 roczników. A ponieważ tych 7-miu roczników uczyć razem nie może tak, by z każdym rocznikiem inną pracę mógł prowadzić, więc **roczniki łączy ze sobą.** Z pierwszego rocznika, który jeszcze nie umie czytać, tworzy jeden oddział, z rocznika drugiego i trzeciego drugi, z czwartego i piątego trzeci, a z rocznika szóstego i siódmego — czwarty. A więc już praca uproszczona: **są w szkole 4 oddziały.**

Ale tych 4-ech oddziałów uczyć razem nie może, bo i materiał inny i młodzieży gromada od 80 do 100, a nawet i przeszło 100, więc uczy oddz. I. i II. rano, III i IV. po południu. Z każdym oddziałem pracuje tylko po 1 i pół godziny. Gdyby jeszcze z każdym rocznikiem chciał prowadzić inne lekcje, dziennie mógłby temu rocznikowi poświęcić tylko 35 minut. Ponieważ taka nauka byłaby zupełnie bezwartościowa, więc dzieci tracą 2 lata na ukończenie pierwszej klasy.

To jest dowodem, że w okolicach, gdzie przeważa typ **szkół 1 i 2-kl. wiele dzieci zaczyna naukę o rok później.** (1)

Siedzą te dzieci tylko po 3 godz. w szkole w połowie na zajęciach cichych, bo nauczyciel raz z tym, drugi raz z drugim oddziałem pracuje. Rocznik np. 2-gi uczy się razem z 3-cim, a po roku nauki, już jako rocznik 3-ci, odrabia jeszcze raz ten sam materiał z nowym rocznikiem 2-gim. To samo dzieje się z rocznikiem 4-tym i 5-tym w oddziale III. i rocznikiem w 6-tym i 7-mym w oddziale IV.

Nieuprzedzony obserwator łatwo zauważy, że takie siedmioletnie nauczanie w jednoklasówce o 1-nym nauczycielu daje w rezultacie **te same wyniki,** jakie można otrzymać przy 4-ro letnim nauczaniu o czterech oddziałach.

I tak rozumują rodzice i młodzież szkolna. Uczęszczają do oddz. I., II. i III., następnie znikają z nauki szkolnej.

I tak jest w rzeczywistości, dowodem statystyki urzędowe: dzieci 12-letnich jest o połowę mniej, niż 11-letnich, jeszcze mniej 13-letnich, a 14-letnich zupełnie brak, względnie należą do rzadkości na wsi.

Przyczyny powrotnego analfabetyzmu

Z tego wynika, że **nowy ustrój szkoły jest w wysokim stopniu nieekonomiczny,** stracony czas młodzieży przez 2 lub 3 lata, próżna praca nauczyciela i władz szkolnych w organizowaniu pracy dla 12, 13 i 14-letnich.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika drugi smutny fakt: **młodzież kończy obowiązkową naukę szkolną 2 lub 3 lata wcześniej niż przewiduje ustawa.** (2)

Stąd wynika, że: mieć w szkole 1-kl. siedem roczników, mieć tych dzieci 2 lub 3 razy więcej niż wykazuje statystyka porównawcza z innymi krajami, mieć słabą i nieuregulowaną frekwencję, brak ustawy o przymusie szkolnym, mieć bardzo płynne plany naukowe i żądać, by dzieci wychodziły z takiej szkoły dobrze przygotowane do szkoły średniej czy do życia — tego nie uczyni ani jeden z Jędrzejewiczów na 1-klasówce, ani obaj na 2-klasówce.

I to jest powodem, że oprócz tego miliona dzieci poza szkołą, powraca analfabetyzm jako zjawisko powrotne. Nauka powierzchowna, płytka, nie ugruntowana nauką głośną — ulatuje z głowy u wielu młodzieży. I młodzież ta idzie w rekruty. Stwierdza, że chodziła w młodości do szkoły, ale dziś czytać nie umie. Oskarża szkołę, nauczyciela, robi nieświadomie krzywdę temu człowiekowi, co zdzierał w pracy płuca, gardło i nerwy: winien tu system doktrynerstwa nieuków, którzy wzięli się do organizacji tego, na czym się nie rozumieli.

I praca nad tępieniem analfabetyzmu rozpoczyna się w wojsku. I znowu sieje się fałszywe sądy o wartości szkoły i nauczyciela. Ilość tych kursów, to nowy dowód na oskarżenie systemu szkolnego w roku 1932. Ile pracy, wysiłków i kosztów powtórnie w te poczynania włożono i wkłada się obecnie, niech poświadczy wojskowość i Biały Krzyż. A czas ten i wysiłki umiałaby wojskowość zużyć na coś innego: na wyrobienie tężyzny armii i obronę Ojczyzny itd. itd.

II.

Ale może ktoś zrobi uwagę, że to dziać się mogło przed rokiem 1932 — też były 1-klasówki i 7-letnie nauczanie. My twierdzimy przeciwnie. **Stan ten o ile przed rokiem 1932 budził już obawy, to stał się rozpaczliwy po tymże roku.**

Dowód: W dniu 4 lutego 1937 r. pisze w „Sprawozdaniu Sejmowej Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym Min. W. R. i O. P. na rok 1937-38“ poseł prof. Pochmarski, a więc człowiek, który w r. 1932 i przemawiał za reformą i głosował za nią, a Tow. Nauc. szkół Śred. i Wyż. za opór rozbijał, tworząc nowe Towarzystwo.

Czytamy tam (str. 13):

„Pewną ulgę dla nauczycieli w ich ciężkiej pracy, **ponad ludzkie możliwości,** będzie świeżo wydany „Program nauki w publ. szkołach pow. pierwszego stopnia (1 i 2-kl.) z polskim językiem nauczania“, który to program wraz z również wydanym „Programem nauki w szkołach pow. II-go stopnia (3 i 4kl.)“ stanowi **chlubną dla Polski pozycję w szkolnictwie europejskim.** Znajdzie się w tych programach pewien drogowskaz w labiryncie dzisiejszych trudności nauczania, na które składa się konieczność łączenia w szkole I-go stopnia rocznika 3-go i 4-go w klasie III-ciej, a w kl. IV-ej aż 3-ech roczników t. j. 5, 6 i 7-go, w następstwie czego stosowania nauki cichej i głośnej oraz najróżniejszych „warjantów“ programowych (różnych ugrupowań materiału naukowego) i posługiwania się przemyślanym systemem stosowania cykliczności w przerabianiu materiału z **2-ma czy 3-ma różnymi grupami uczniów równocześnie,** w tej samej klasie. Następstwem tych trudnych warunków pracy szkolnej jest **fakt niedouczania** dzieci, których **sporo po jakimś czasie przestaje do szkoły uczęszczać“.**

Jaka to chluba?

Słowa te potwierdzają nasze powyżej podane wywody z jednym zastrzeżeniem: **nie będą chlubą dla Polski pozycji w szkolnictwie europejskim** te nowo wprowadzone „Programy“ dla szkół niżej czy najniżej zorganizowanych, jak nie są chlubą wprowadzone już „Programy“ dla szkół III-go stopnia, a więc najwyżej zorganizowanych szkół od kilku lat. Znają tę chlubę profesorzy gimnazjalni, którzy otrzymują młodzież ze szkół powszechnych, kształconą na tych „Programach“ do 1-szej kl. gimnazjalnej. Oczywiście nie wie o tym profesor Pochmarski, który dawno już zerwał kontakt z życiem szkolnym, co mu nie przeszkadza być referentem w Komisji Sejmowej w sprawach oświaty.

Ale nie chodzi nam o referenta, tylko o rzecz samą: **programy te wprowadzone w życie o 7-mioletnim nauczaniu, dadzą dalszy efekt: powiększą liczbę analfabetów i przyczynią się do powrotnego analfabetyzmu.**

III.

A teraz jeszcze jedno pytanie. **Czy przy obecnej linii rozwojowej, nakreślonej ostatnio w Sejmie i Senacie, jest możliwa poprawa w kierunku zmniejszenia analfabetyzmu, względnie niedopuszczenia do powrotnego analfabetyzmu przez ograniczenie lat nauki, a przez to skrócenie nauki cichej na korzyść głośnej?**

Nie — możliwości tej nie widać, nie ma jej. Jako maksymalny wysiłek ze strony rządu p. min. Świętosławski określił: **4000 etatów rocznie i 5.000 izb lekcyjnych.** Pierwsze da rząd, drugie wybuduje samorząd przy pomocy Tow. Budowy Szkół Publ. Obie te instytucje robione są pod kątem wchłonięcia przez szkołę obecną przeszło milonową rzeszę dzieci pozaszkolnych, a nie lepszej sieci i przemiany szkół najniżej zorganizowanej na typy wyższe. **Jeżeli sieć szkolna pozostanie ta sama, w dalszym ciągu istnieje utrudnianie młodzieży dalej mieszkającej od szkoły z korzystania z nauki.** Pozostawienie tych 18-tu przeszło tysięcy szkół najniżej zorganizowanych, jest to dalsze popieranie nauki cichej na rzecz głośnej. Jest to dalszy dowód, jak władze rządowe nie doceniają sprawy oświaty wsi, tylko forytują szkoły w większych ośrodkach t. j. w miastach.

W dawnym sejmie galicyjskim, jeden z gorących demokratów, wołał z trybuny poselskiej, że przede wszystkim zadaniem Sejmu tego, jest: **na pierwszym miejscu łożyć na oświatę, na drugim miejscu rozszerzać oświatę, a na trzecim miejscu to samo, co na pierwszym i drugim miejscu. Głosił, że pieniądz, na oświatę wyłożony wróci się nie z procentem, ale z lichwą narodowi polskiemu, który będzie miał uświadomione nie jednostki, ale masy.**

W Polsce odrodzonej głosu takiego nie słyszeliśmy. Gdyby był, a odbił się echem w sferach rządzących, to przede wszystkim danoby oświatę **masom,** a potem jednostkom, stawianoby szkoły 1 i 2-kl. a nie pałace dla 7-klasówek.

Hasło to żądania oświaty, oświaty i jeszcze raz oświaty podejmuje Stronnictwo Ludowe, jako temat dyskusji, wieców, narad i t. d.

Kto mu pomoże bez względu na partię, sympatie — ten jest w pełni Polakiem, miłującym Polskę.

Ludowcy kieleccy

nie zlękli się!

Prący naprzód z siłą lawiny ruch ludowy nie zna przeszkód i zapór, któreby go zahamować i osłabić mogły. Odpowiedzią na zarządzenie b. woj. Dziadosza, zakazujące uroczystości racławickich, są **zebrania powiatowe w woj. kieleckim i zorganizowany ostatnio 5-dniowy kurs Wojew. Str. L. w Czarnowie k. Kielc.**

Zanim w osobnym artykule omówimy pokłosie kursu, podajemy garść informacji o nim. **Wszystkie powiaty wysłały swoich czołowych działaczy,** brakło jedynie tych, którzy w związku z ostatnimi wypadkami siedzą w więzieniu (ostatnio aresztowano p. **Sienkiewicza).** Nastrój wśród uczestników podniosły.

Kierownikiem kursu był p. Joniec, akademik z Krakowa. Referowali **ks. pułk. Panaś** o sytuacji wewnętrznej w kraju, prezes **Mikołajczyk** sprawy samorządowe i gospodarcze, **Dr. Szczotka** stronnictwa polit. w Polsce i ich stosunek do Str. Lud., **Mgr. Mierzwa** historię chłopów i sprawy organizacyjne, **Dr. Łazarczyk** sprawy prawne, **Joniec** agraryzm, **Mgr. Witaszek** sprawy młodzieżowe i in.

Po zakończeniu kursu w niedzielę 9. 5. odbyło się zebranie Zarządu Wojewódzkiego Str. Lud.

Szkolenie przywódców hitlerowskich

Podczas niedawnego zjazdu okręgowych przywódców organizacyjnych w „zakonnej kasztelanii“ (Ordenburg) Vogelsang (Eifel) kierownik organizacyjny Rzeszy dr. Robert Ley wygłosił przemówienie o celach szkolenia organizacyjnego dla ruchu narodowo-socjalistycznego. Celem głównym, mówił, jest „zapewnienie wieczystości wiary narodowo-socjalistycznej“. Partia musi być tak zwartą, by obejmowała każdego członka narodu niemieckiego i kierowała wszytkimi przejawami życia narodowego. Odbywa się to czterema drogami, w czterech różnych instytucjach albo już przez partię stworzonych albo wkrótce mających być powołanymi do życia. Na czele stać będzie „akademia“, najwyższa instancja wyszkolenia partyjnego, którą poprowadzi „Reichsleiter“ Alfred Rosenberg, drugą z kolei będą trzy „kasztelanie zakonne“ (Ordensburgen), trzecią „szkoły Adolfa Hitlera“ dla młodzieży narodowo-socjalistycznej, czwartą — „szkoły dzielnicowe“ (Gauschulen). Ci, co wyjdą z „kasztelanij“, zbierać się tam będą co roku na kursach 4—6 tygodniowych a co 4—5 lat każdy wyższy działacz polityczny będzie musiał raz jeszcze przejść przez tę „kuźnię naszej wiary“ — wyjaśniał dalej dr. Ley.

Znamiennymi były słowa powitania, którymi uczcił dr. Ley przybywającego kanclerza Hitlera: „Czym bylibyśmy wszyscy, czym byłaby cała nasza wiara, gdyby nie miała oparcia w „wodzu“. To uczucie ożywia nas. Wierzymy w człowieka żywego, ucieleśniającego w sobie ideę i wiarę! Inni wierzą słowom, my, narodowi socjaliści, mamy to szczęście, że wierzyć możemy w „wodza“ i osobowość!“.

Sytuacja na rynkach rolnych za granicą i w Polsce

Ceny zbóż w Ameryce zaczynają się wyraźnie stabilizować na pewnym poziomie — około 1.30 dol. za buszel, to znaczy o 30 proc. ponad poziom minimalnej opłacalności (dolar za buszel). Stwierdzić więc należy, że **rolnictwo amerykańskie, pomimo spadku cen w ostatnim miesiącu, produkuje w warunkach bez porównania pomyślniejszych, niż europejskie,** ceny bowiem w wielu krajach naszego kontynentu są jeszcze dalekie od opłacalności.

Godnym uwagi jest to, że w transakcjach terminowych, zawieranych zwłaszcza na miesiące późniejsze, ceny są wszędzie niższe od bieżących. Znaczy to, że sytuacja pożniwna oceniana jest mniej korzystnie, niż by się zdawało. Przed rokiem ceny stosunkowo układały się lepiej, t. j. na wielu giełdach ceny na dalsze terminy były wyższe od bieżących.

Na ogół rolnictwo amerykańskie narzekać nie może. **Wyprzedano wszystkie zapasy ze znaczuym zyskiem, wyeksportowano przeszło 20 proc. więcej niż przed rokiem, a zwyżka wynosiła przeszło 50 proc.** Położenie rolnictwa europejskiego jest znacznie gorsze, gdyby nawet ceny na przednówku cokolwiek wzrosły.

Na rynkach krajowych zaznaczyła się ostatnio **wyraźna zwyżka,** przede wszystkim w zakresie zbóż chlebowych — pszenicy i żyta. Inne ziemiopłody pozostały bez zmiany, zniżkował cokolwiek łubin, używany przez gospodarstwa stawowe dla żywienia ryb. Zniżka ta prawdopodobnie ma związek z importem bezcłowej kukurydzy, którą można łubinem z powodzeniem zastąpić.

Braku zboża nigdzie nie zanotowano, przypuszczać więc można, że import nam nie grozi. Oczywiście, im **bardziej zbliżamy się do żniw, tym zboża w kraju jest mniej, gdyż spożycie nie spada.** Zwyżka przeto, jak to zresztą u nas na przednówku często zdarza, jest zjawiskiem zwykłym, tym bardziej zrozumiałym, że dla braku odpowiednich magazynów nie ma u nas większych zapasów, które mogłyby regulować ceny.

Na rynku zwierząt rzeźnych sytuacja pozostała bez większych zmian, a więc na ogół raczej słaba. Podaż trzody lekkiej jest dosyć duża, ale ceny utrzymują się prawie na niezmienionym poziomie. Jest to objawem o tyle pomyślnym, że towar gorszy nie obniża cen lepszego. Można też przypuszczać, że pod wpływem trudnych do przewidzenia wahań zbóż rolnik doszedł do przekonania, iż hodowla na dłuższą metę kalkuluje się znośnie. Należałoby więc oczekiwać pewnego umiarkowania podaży. Jest to tym bardziej pożądane, że na rynkach zagranicznych sytuacja kształtuje się raczej pomyślnie, rynki te więc będą potrzebowały i nadal dobrego towaru.

Pewna poprawa nastąpiła na rynku warzyw. W ostatnich dniach zwyżkowały prawie wszystkie warzywa produkcji zeszłorocznej, a więc buraki, marchew, a przede wszystkim cebula.

Na rynku masła i jaj bez zmiany, to znaczy dość słabo. Ceny mleka w niektórych większych ośrodkach miejskich cokolwiek się poprawiły, dotyczy to jednak mleka spożywanego na surowo. Natomiast mleczarnie, przerabiające mleko na masło, cen nie zmieniły, prawdopodobnie skutkiem słabej konjunktury w zakresie masła.



Goebbels.

Irena Kosmowska.

Gromada wsiowa — to zespół różnorodnej pracy

Myślą, która nurtuje dziś w umysłach naszych czołowych zastępów chłopskich —jest **agraryzm i tkwiące w nim dążenie do stworzenia szczegółowego planu przebudowy gromadzkiego życia wsi, — planu regulującego całokształt współczesnego życia zbiorowego, które na fundamencie pracy rolniczej jest oparte i najliczniejszym zastępom w narodzie — tym, co żywią i bronią — dać musi nareszcie wszechstronną możność rozwoju i odpowiedni udział w kierownictwie ogólną gospodarką krajową.**

Jednym z wielu pytań, które się nasuwają przy rozważaniu zagadnień strukturalnych gromadzkiego życia wsi — jest: Czy gromada wsiowa, w istocie swojej ma być tylko zespołem rolników, czy też obejmować winna różne dziedziny pracy różnicującej się w miarę rozwoju form życia zbiorowego i skali potrzeb danego ludzkiego zbiorowiska?

Przez długie wieki trwający w Polsce ustrój pańszczyźniany zahamował całkiem rozbudowę życia wsiowego, zużywając wszystkie siły członków gromady w niewolniczej pracy „na pańskim" — z karczmą, jako ośrodkiem społecznego życia... Po rozbiorach i różnie przez władze zaborcze przeprowadzonym uwłaszczeniu, warunki polskiego życia wsiowego układały się inaczej w każdym zaborze. Ślady tych głęboko sięgających różnic trwają po dziś, w różnych dzielnicach wyzwolonego państwa — jak np. najdotkliwsze rozdrobnienie posiadłości chłopskiej w Małopolsce, — gdyż zmartwychwstająca Polska nie zdobyła się na zasadnicze unormowanie stosunków rolnych, na swoim, odzyskanym dla wolności obszarze. Poza tym powojenny kryzys gospodarczy przyczynił się do pogrążenia naszej wsi w rosnącej nędzy.

Wobec nie tylko nie rozwijanych, ale wciąż jeszcze kurczących się potrzeb życiowych wiejskiego narodu — rośnie bezrobocie, brak zbytu na wytwory przemysłu, czy rękodzieła. Większość ludności, którą naród wiejski stanowi, pozbawiona jest możności ich nabywania. A rosną też wciąż zastępy stłoczonych na polskiej wsi bezrolnych i małorolnych, trwających w nędznym bytowaniu, bez jutra, bo i emigracja zagraniczna jest ograniczona i odpływ do miast, za pracą, beznadziejny, wobec bezrobocia, — a utrudnienia szkolne tamują przedostawanie się chłopskich synów do t. zw. wolnych zawodów.

Taka jest dzisiejsza, wsiowego życia, rzeczywistość. Jak wobec niej myśleć o tym, że: **wieś — w swej istocie przyrodzonej — to żywe ognisko różnorodnej pracy, zaspokajającej wciąż rosnące, gospodarcze i kulturalne potrzeby solidarnie i planowo działającego gromadzkiego zespołu.** A jednak tak jest. Wieś bardzo rychło staje się żyznym gruntem dla twórczej inicjatywy w dziedzinie gospodarki i kultury. Musi tylko najpierw osiągnąć normalizację struktury rolnej; musi zaspokoić żywiołowy głód ziemi zaludniającej ją gromady. Członkowie tej gromady stać się muszą odpowiedzialnymi dzierżycielami zdrowych jednostek gospodarczych i czuć się posiadaczami warsztatów, które mają warunki potrzebne do stałego wzmagania intensywności ich produkcji.

Nie szukajmy przykładów daleko. Byłam oto w jednej ukraińskiej wsi, we Wschodniej Małopolsce, o gospodarkach upełnorolnionych przez dokonaną komasację. Podkrelić trzeba wysoki poziom uspołecznienia jej mieszkańców. We wsi tej obok zespołu szybko dźwigających się w górę zawodowo rolników — znalazło pracę kilkunastu różnych fachowców (w tem 5 z uniwersyteckim wykształceniem). Jedni z nich czynni byli w przedsiębiorstwach, jak: Składnica zbożowa i Spółdzielczy młyn, Mleczarnia (należąca do Masłosojużu), przy niej zbiornica jej, Spółdzielnia spożywców i Wytwórnia kożuchów. Inni pracowali w Domu ludowym i prowadzonych w nim kursach dla dorosłych, lub w poradni prawniczej i biurze mierniczym, stworzonym przez geometrę, który przez kilka lat trwania komasacji, spraw zainteresowanych chłopów na miejscu pilnował. Istniała też lecznica dla przychodzących chorych, gdzie była akuszerka, a doktór w oznaczone dni na przyjęcia, stale z sąsiedniego miasta przyjeżdżał. Wszyscy ci zawodowcy — byli to chłopscy synowie, dla konkretnych potrzeb tej wsi zużytkowujący swoje fachowe wykształcenie.

W Czechosłowacji, czy w Danii, czy nawet w małej, niedawno z pod carskich rządów wyzwolonej Finlandii, taki układ stosunków na wsi jest powszechny. U nas — to jeszcze wyjątek.

Zasadniczą przyczyną naszego zapóźnienia w rozwoju życia gromady wsiowej jest — odrodzone w nowej Polsce obszarnicze dzierżywładctwo, które swój stan posiadania ziemi chroni dziś tak, jak ongi pańszczyznę chroniło, stawiając zabójcze tamy żywiołowym potrzebom życia. Ale jest i przyczyna wtórna.

Wśród kształcącej się młodzieży chłopskiej nie było dotąd entuzjastycznego porywu do powrotu po studiach na wieś, dla przyniesienia tam twórczej inicjatywy w gospodarczych i kulturalnych poczynaniach. Jakże wiele tej młodzieży przepadło w szeregach urzędniczych — biernych, lub często wrogich dla ruchu wsiowego. Dziś, wraz z myślą o przebudowie ustroju, według wysuniętego przez współczesność dziejową — agraryzmu, rośnie poczucie konieczności tworzenia zastępów, które — po nieuniknionym wstrząsie, ustalającym możliwości działania i strukturalne podstawy władania ziemią — staną do różnorodnej a planowo i solidarnie prowadzonej pracy nad wydźwignięciem polskiej wsi, a tym samym i całego kraju, z wiekowego opóźnienia — na stopień osiągalnych możliwości rozwojowych.

To jest hasło i zadanie na jutro — po zwycięstwie.

Powodzenie prasy podziemnej

w państwach dyktatorskich

Niewątpliwie prasa jest piątym żywiołem, poza czterema klasycznymi żywiołami: ognia, wody, powietrza i ziemi. Ale jeśli ona nim jest, to czymże jest **dopiero prasa tajna, prasa podziemna...?**

W każdym razie jest ona potęgą, z którą muszą liczyć się wszyscy ci, którym zagraża.

Obecnie w epoce rozmaitych dyktatów w Europie prasa podziemna jest, rzecz jasna, **bardziej rozpowszechniona, niż kiedykolwiek.** Trzy kraje w Europie są przede wszystkim terenem działalności prasy tajnej: **Niemcy, Włochy i Austria.**

Nie chodzi tu nam jednak o tak zwaną „bibułę", względnie ulotki w mniej lub bardziej sprytny sposób przemycane na teren obcego państwa z zagranicy, ale o prawdziwą normalną prasę, czyli o **dzienniki, ukazujące się regularnie, posiadające jednolity format, ten sam układ i niezmienny wygląd.**

W III-ciej Rzeszy

Takie dzienniki, które się przedostają na teren III-ciej Rzeszy, **nie są oczywiście drukowane wewnątrz tego państwa.** Byłoby to niepodobieństwem. Przemyca się więc je z zagranicy. Centralami, w których drukuje się tajna prasa antyhitlerowska są: Praga i Bazyleja.

Gazety te, już to jako dzienniki, już to jako tygodniki przemyca się w różne **tajemnicze sposoby do Niemiec.** Tam one wędrują z ręki do ręki, a często zdarza się, że zawędrują nieraz aż do samego... ministra propagandy Trzeciej Rzeszy, dr. Goebbelsa, który, rzecz jasna, nie jest zbyt zachwycony ich treścią.

Oczywiście niemieckie ministerstwo propagandy do spółki z Gestapo i w ogóle wszystkimi innymi władzami Trzeciej Rzeszy wysila **się, jak tylko może, aby tej kontrabandzie tajnej prasy przeszkodzić.** Pomimo niezwykle surowych kar, systemu prowokacyjnego i t. d., i t. d., nie udało się dotychczas zatamować owego napływu podziemnych pism.

Jak podaje londyńska „News Chronicle", której korespondent niemiecki ostatnio rozmawiał z redaktorem naczelnym jednego z takich antyhitlerowskich dzienników, — **nie było dotychczas wypadku, aby którykolwiek z tajnych kolporterów owego pisma został „nakryty" przez agentów Gestapo.** Również nie udało się schwytać żadnego z tajnych korespondentów, rozsianych **na terenie Niemiec** i wysyłających swoje spostrzeżenia i informacje do redakcji tego dziennika.

Sieć korespondentów, którzy zasilają informacjami zagraniczną tajną prasę, jest bardzo liczna.

W Pradze otrzymuje się informacje z Niemiec, pochodzące od urzędników, robotników, kupców i t. p. z taką regularnością, że niemiecka partja socjal-demokratyczna, której zarząd znajduje się w Pradze, może co miesiąc wydawać specjalny biuletyn, zawierający dokładny raport o sytuacji politycznej i ekonomicznej Trzeciej Rzeszy.

Ów biuletyn jest wysyłany również do Niemiec i także dochodzi do rąk... dr. Goebbelsa, który z pewnością niejednokronie może stwierdzić, że informacje w nim zawarte, są **grubo dokładniejsze, aniżeli te, jakie mu dostarczają oficjalne dane policji politycznej.**

Jak podaje dalej korespondent niemiecki „News Chronicle", biuletyn ów w lutym tego roku tak określił ogólną sytuację niemiecką:

„Sytuację ogólno Niemiec można scharakteryzować jako położenie narodu, obawiającego się wojny".

I było to prawdą...

Tajna prasa, wysyłana do Niemiec, jest w przeważnej większości socjalistyczna i komunistyczna. Od niedawna również **kursują tam tajne pisma katolickie.** Prócz tego w dość dużych ilościach kolportowana jest na terenie Trzeciej Rzeszy „Die Deutsche Revolution", tygodnik wydawany przez Ottona Strassera, brata Grzegorza Strassera, pierwszego doradcy ekonomicznego Hitlera, zastrzelonego w czasie słynnej **„krwawej kąpieli" w dniu 30 czerwca 1934 r.**

Otto Strasser, który był ongiś zagorzałym hitlerowcem, zerwał w roku 1932 z Hitlerem, oświadczając, że „Führer" zdradził **ideę narodowo-socjalistyczną.** „Czarny Front" Ottona Strassera istnieje poza granicami Trzeciej Rzeszy, ale również wewnątrz **niej.**

We Włoszech

Jeśli chodzi o propagandę prasową antyfaszystowską, **to koncentruje się ona głównie w Szwajcarii i we Francji.** Do niedawna głównym centrem propagandy było Lugano w Szwajcarii, leżące, jak wiadomo, na granicy włosko-szwajcarskiej. Ponieważ jednak zachodziła obawa, że któregoś dnia **kierownicy akcji antyfaszystowskiej zostaną porwani przez agentów „Ovry" (włoskiej policji politycznej) i uprowadzeni do Włoch, więc też centrala przeniosła się w głąb Szwajcarii.**

Tajna prasa włoska, zarówno zresztą jak i tajna prasa niemiecka, odznacza **się wysokim poziomem literackim.** Pisują bowiem w niej ci wszyscy intelektualiści i pisarze, którzy musieli uchodzić **za granicę, jako zdecydowani wrogowie dyktatury.**

Włoska policja polityczna również wysila się na wszelkie sposoby, aby **uchwycić nici, wiodące do systemu kolportażu oraz przemytu podziemnej prasy, ale jest to syzyfowa praca.** Zarówno bowiem przemyt jak i kolportaż znajduje się w rękach ludzi ideowych, wrogów faszyzmu i tak wyspecjalizowanych w tym rzemiośle, że wszelkie chwyty i podstępy policyjne **nie na wiele mogą się przydać.**

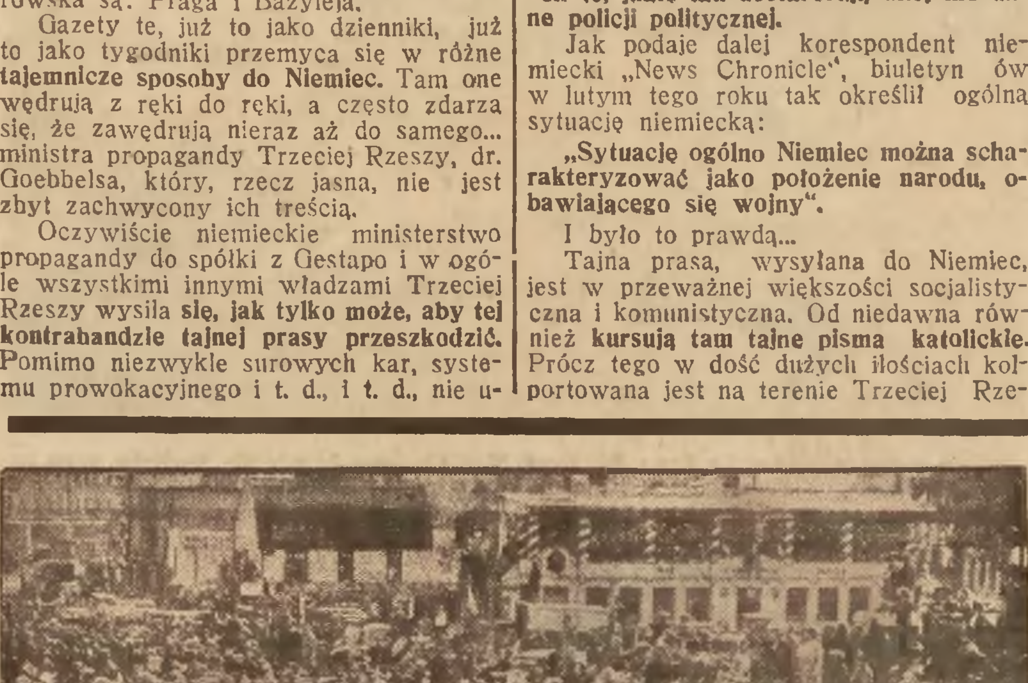
Zresztą włoska akcja antyfaszystowska rozporządza nawet... samolotami, przy pomocy których rozrzuca od **czasu do czasu ulotki nad Turynem, Mediolanem, czy innymi miastami Włoch.**

W Austrii

Trzecim państwem, gdzie tajna prasa również ma wielkie powodzenie, jest Austria. Tylko, że tu kursuje prasa **nie jednego kierunku politycznego, ale dwóch.** Mianowicie prasa socjalistyczna oraz hitlerowska. Obydwie są tępione oraz prześladowane **i obydwie korzystają z przemytu i tajnego kolportażu.** Prasa socjalistyczna i lewicowa jest redagowana i drukowana **na terenie Czechosłowacji, zaś prasa hitlerowska, rzecz jasna, w Niemczech.**

Policja austriacka ma wiele kłopotu z tymi podziemnymi pismami, ale chyba najwięcej kłopotu ma.. obywatel austriacki. którego ciągnie się na trzy strony: hitlerowską, socjalistyczną no i „Frontu Ojczyźnianego", kanclerza Schuschnigga.

Oczywiście, że Rosja sowiecka posiada także swoją nielegalną prasę, również kolportowaną tajnie z zagranicy. Z uwagi jednak na wielkie przestrzenie i trudności kolportażu, działalność jej i **wpływy są dosyć nikłe,** centra redakcyjne i drukarskie owej prasy **znajdują się w państwach bałtyckich oraz na terytorium Mandżurii.**



Przybycie hinduskich żołnierzy na uroczystości koronacyjne do Londynu.

Ruch spółdzielczy

wobec ważnych zadań

Jak „sanowano“ spółdzielczość

Po „naprawieniu“ dróg funduszem drogowym, „uporządkowaniu“ szkolnictwa i „uszczęśliwieniu“ wsi zbiorowymi gminami, zabrała się sanacja w r. 1934 do „ratowania“ spółdzielczości rolniczej.

Zmieniono tedy naprzód wbrew opinii całej spółdzielczości ustawę o spółdzielniach i ograniczono kompetencje samorządu spółdzielczego, jakim była Rada spółdzielcza, na rzecz nominowanego urzędnika — przewodniczącego Rady. Na podstawie tej ustawy odebrano następnie prawo ustawowej rewizji wszystkim dotychczasowym, dobrowolnie przez spółdzielnie powołanym, związkom rewizyjnym, a w miejsce ich utworzono jeden Związek z siedzibą w Warszawie, **z podyktowanym statutem i narzuconym kierownictwem.**

Wbrew zasadom słuszności i zadaniu spółdzielni, Związek nowy, obejmując funkcje dawnych Związków, nie przyjął ich aktywów i pasywów. Pozbawione za jednym zamachem wszelkich, na które miały prawo liczyć, dochodów, **Związki dawne pozostawiono na łasce wierzycieli ze szkodą spółdzielni samych**, gdyż spółdzielnie, a nie kto inny były i są właścicielami tych Związków.

Cele tej „konsolidacji“ były przejrzyste.

Chodziło o łatwiejsze opanowanie ruchu spółdzielczego, do którego wartości politycznej, a także majątkowej przykładano dużą — prawdopodobnie — za dużą wagę.

Oczywiście, jak zawsze uzasadniano wprowadzone zmiany względami innymi, ogólnymi, wyższymi.

„Ratowano“ tedy spółdzielczość przed szkodliwą, konkurencją związków między sobą i przed ich „politycznym nastawieniem“. Zmiana ustawy miała mieć na celu uzyskanie większego wglądu w stosunki wewnętrzne związków mniejszości narodowych.

Najważniejszym argumentem za utworzeniem jednego związku, w miejsce kilku, była oszczędność administracji i zmniejszenie opłat spółdzielni. **Wszystko to okazało się nierealne.**

Fantazją było pomawianie dawnych związków o wyrywanie sobie spółdzielni lub o uprawianie jakiejkolwiek polityki. **Nielojalnej konkurencji między związkami nikt nigdy nie stwierdził.** W polityce, dawne związki z tradycji i zasady, a w końcu z ostrożności nie wdawały się. a momenty polityczne i klasowe obserwują spółdzielnie i bronią się przed nimi właśnie w nowym związku.

Uprzywilejowanie spółdzielni mniejszościowych

Odnośnie spółdzielczości mniejszościowej utrzymano ich autonomię i to nie tylko narodowościową, lecz także poszczególnych grup. Utrzymano tedy dwa względnie trzy Związki rewizyjne ruskie, dwa żydowskie i dwa niemieckie. Co więcej, gdy grupa nieliczna (ok. 70) spółdzielni, przynależnych do „Związku niemieckich spółdzielni rolniczych we Lwowie“, sprzeciwiła się przydzieleniu jej do podobnego niemieckiego Związku w Poznaniu, przyjęto ją do Związku warszawskiego jako odrębną autonomiczną (właśni rewidenci — własne opłaty itd.) jednostkę, **czego uzyskać nie mogły o wiele większe i silniejsze ugrupowania spółdzielni polskich.**

„Niebezpiecznymi“ były tedy **jedynie polskie autonomiczne Związki.**

Opłaty na rzecz nowego Związku wzrosły

Iluzją okazały się nadzieje spółdzielni co do zmniejszenia opłat rewizyjnych. Opłaty na rzecz nowego Związku nie tylko nie zmalały, **lecz wzrosły. Nad budżetem nowego Związku ciążą olbrzymie, bo około 270 tys. zł. rocznie wynoszące wydatki biura w Warszawie, zbędne w dużej mierze w razie zmniejszenia uścisków centralizacji.**

Dwuletnia działalność nowego Związku **jest obrazem rządów autokratycznych i biurokratycznych ze wszystkimi ich objawami.** Spółdzielczość, której wartość polega wszędzie na dobrowolności i samodzielności, nie włada w tej chwili sobą i **narzucone są jej prądy, nie mające z nią nic wspólnego.** Związek, który powinien być odbiciem i wyrazem poglądów w spółdzielniach, **usiłuje im narzucić z góry nastroje społeczno-polityczne, którym hołduje kilka jednostek w zarządzie.**

Przykry system podsłuchu i konfidentów

W stosunkach wewnętrznych Związku panuje zależność wszystkich od jednostki i **rozpanoszył się przykry system podsłuchu i konfidentów.** W terenie tępi się ludzi niemiłych bez względu na to, jak się to odbija na interesach gospodarczych spółdzielni, a innych kaptuje się dla poglądów i gry kierownictwa, namową lub zmorą „wnikliwej“ rewizji.

To wszystko jak przystało na biurokrację dzieje się przy akompaniamencie licznych papierowych okólników, kwestionariuszy, sprawozdań itp.

Wprawdzie działalność Związku podzielona jest na t. zw. Okręgowe Związki, posiadające własne walne zgromadzenia i z wyboru pochodzące Rady Okręgowe, jednakże statutowy okres działania tych organów ograniczony jest do „rozpatrywań, sprawozdań i zgłaszania wniosków do zarządu głównego“, a w rzeczywistości jest jeszcze szczuplejszy.

Walka o rozszerzenie samodzielności okręgowych związków

Zdarzały się wypadki, w których kilkakrotne wnioski uchwalone przez Rady, składające się przecież z przedstawicieli spółdzielczości najlepiej z warunkami pracy i potrzebami terenu obznajomionych, **pozostały bez załatwienia**, a nawet odpowiedzi ze strony zarządu głównego. Wytwarza się sytuacja, której następstwem może być albo, niesprzyjająca spokojnej pracy, wojna organów związku między sobą, albo zniechęcenie i zobojętnienie członków Rad Okręgowych.

Autokratyzm kierownictwa dotyka również Radę główną, która pytana jest tylko o to, o co ją kierownictwo zapytać zechce.

Wspomniany wyżej układ ze spółdzielniami niemieckimi przyszedł np. do skutku cichaczem; bez zasięgnięcia opinii Rady głównej.

Zwalone obuchem nagłych zarządzeń i wystraszone spółdzielnie nie reagowały. Przyzwyczajone przez dawne Związki do odnoszenia się z zaufaniem do swego Związku rewizyjnego płaciły, postękując, zwiększone opłaty choć zdawały sobie sprawę, że niejednokrotnie płacą na robotę, idącą w poprzek ich interesom gospodarczym.

Czekały, co z tej konsolidacji wyniknie. Obecnie po dwuletnim doświadczeniu przeważna ilość spółdzielni zdaje sobie sprawę, iż stan taki dłużej trwać nie może.

Z łona Rady głównej wyszedł tedy **projekt zmiany statutu Związku w kierunku wydatnego rozszerzenia samodzielności okręgowych związków i kompetencji walnych zgromadzeń i rad okręgowych, jako najlepiej znających potrzeby swego rejonu.**

Za taką zmianą struktury Związku oświadczyło się szereg rad okręgowych. Zmianom tym przeciwstawiają się niektórzy członkowie zarządu, którzy nie chcą zrezygnować z dyktatorskich rządów. Zależny wyłącznie od zarządu personel rewizyjny nie będzie mógł oczywiście informować spółdzielni według swego przekonania.

Tegoroczny walny zjazd winien być przełomowy

Zmiana statutu będzie przedmiotem obrad i uchwał walnego zjazdu delegatów w jesieni. Zjazd składa się z członków rad okręgowych i delegatów wybieranych przez walne zgromadzenia okręgowe, które odbędą się w ciągu maja i czerwca br.

Spółdzielnie winny pilnie baczyć, aby na zgromadzeniach tych wybierać na członków rad i delegatów na walny zjazd jedynie ludzi, którzy zdają sobie dobrze sprawę z konieczności zmiany statutu Związku i usamodzielnienia okręgowych związków, ludzi zdecydowanych i odważnych, którzy nie dadzą się nastraszyć ani skaptować papką czy czapką.

Nadchodzi moment, w którym spółdzielczość rolnicza ma możność wypowiedzenia się, czy chce swoje sprawy ująć w swoje ręce czy też woli być biernym przedmiotem rządzenia i sama na siebie bicz kręcić.

Zatem baczność spółdzielcy.

Spółdzielca.



Obecnie znana amerykańska firma Bethleem Steel Company buduje dla Sowietów okręt typu „Maryland“, względnie „West Virginia“. Okręt będzie posiadał wyporność 37.000 ton.

Straszna katastrofa sterowca niemieckiego „Hindenburg“

Nowy Jork. W czwartek oczekiwano na lotnisku w Lakehurst przybycia sterowca niemieckiego olbrzyma powietrznego „Hindenburg“.

Na chwilę przed lądowaniem — o godzinie 1 w nocy według czasu środkowo-europejskiego — gdy szykowano się do przyjęcia sznurów z opuszczającego się sterowca, nagle z tylnej jego części wystrzelił płomień, który niebawem objął urządzenie sterów i w mgnieniu oka przeniósł się na cały balon.

Wśród pasażerów i załogi wybuchła straszna panika. Oczekujący na lądowanie rozpierzchli się natychmiast w obawie, że sterowiec zwali się na nich. Z okrzykiem „ratujcie się“ rzucił się komendant wraz z całym oddziałem do ucieczki. Nieco później sterowiec runął na ziemię, płonąc jak olbrzymia pochodnia.

Nowy Jork. Straszna katastrofa sterowca niemieckiego „Hindenburg“, wywołała w Nowym Jorku powszechne poruszenie. Wszystkie nadzwyczajne wydania dzienników wieczornych przepełnione są opisami, według których wielu pasażerów ochłonąwszy z pierwszego przestrachu wyskakiwało z okna gondoli na ziemię, ratując się w ten sposób przed niechybną śmiercią.

Akcja ratownicza była niezwykle utrudniona, gdyż najpierw musiano ugasić płomienie, które objęły cały sterowiec. Udało się to tylko w części. Wielu pasażerów wydobyto ciężko rannych i poparzonych w gondoli na pół przytomnych od gryzącego dymu.

Urzędowa lista ofiar

Ogłoszono urzędowo listę ofiar katastrofy sterowca. Z pośród **pasażerów zmarło 12 osób, przy czym zdołano ustalić tożsamość 7-miu. Z załogi poniosły śmierć 22 osoby — wszyscy zidentyfikowani.**

Prócz tego zabita została jedna osoba z obsługi przy lądowaniu. Ogółem 35 ofiar śmiertelnych.

33 osoby znajdują się w szpitalu: 15 pasażerów, 16 członków załogi i 2 z pośród osób, obecnych przy lądowaniu. Stan 11 rannych i poparzonych jest krytyczny. 22 osoby są lżej ranne.

32 osoby ocalały, w tym 9 pasażerów.

Budujemy Uniwersytet Wiejski Ziemi Krakowskiej

Taka zapadła uchwała w dniu 3 maja 1937 r. w Krakowie na zjeździe delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej i Stronnictwa Ludowego ze wszystkich powiatów województwa krakowskiego w liczbie 120 osób. Po zagajeniu i wyborze prezydium zebrania referat: **Potrzeba idea i uniwersytetów wiejskich** — wygłosił **Jan Domański, prezes Z. M. W. R. P. „Wici“** z Warszawy, a następnie red. **„Znicza“ J. Marcinkowski z Krakowa omówił. Środki i sposoby realizacji budowy Uniwersytetu Ziemi krakowskiej.** Wywody referentów wszyscy mówcy, a było ich szesnastu, jednogłośnie zaakceptowali. Streszczają się one w następujących zasadach:

Uniwersytet Wiejski Ziemi Krakowskiej stać się winien ogniskiem i kuźnicą tych wszystkich wartości, jakie wieś Krakowska i Podhalańska wnieść pragnie do dorobku ogólnonarodowej kultury: w szczególności służyć będzie chłopskiej ideologii agrarnej demokracji. Budowę tego wielkiego i żywego pomnika społecznej dojrzałości podejmie cała wieś małopolska i wszyscy jej sympatycy. Siedzibą uniwersytetu będzie ten powiat i to środowisko, które najwięcej wykaże zrozumienia i ofiarności dla idei uniwersytetu. Musi mieć on trwałe podstawy materialne i cieszyć się jak najgorętszą opieką zarówno ze strony Związku Młodzieży Wiejskiej, jak i Stronnictwa Ludowego.

W związku z tą ostatnią sprawą oficjalne oświadczenie złożył prezes **S. L. B. Gruszka**, który zapewnił, że Stronnictwo Ludowe bardzo serdecznie powitało inicjatywę Związku Młodzieży Wiejskiej w Krakowie i użyje wszelkich dostępnych mu środków, aby Uniwersytet Wiejski mógł rozpocząć pracę swą jak najprędzej, a nie za trzy lata, jak przewiduje referent. Podobnej treści oświadczenie złożył prezes **Z. M. W. J. Witaszek**, który stwierdził, iż Związek Młodzieży Wiejskiej sprawę Uniwersytetu Wiejskiego uważa za swoją najbliższą i najważniejszą sprawę.

Przez aklamację następnie wybrany został Komitet Budowy Uniwersytetu Wiejskiego Ziemi Krakowskiej, do którego obok przedstawicieli wszystkich powiatów woj. krakowskiego weszli między innymi: **prof. dr. L. Marchlewski, prof. dr. St. Kot, prof. dr. A. Vetulani, Jan Wiktor, Stefan Jaracz, B. Gruszka, J. Witaszek, J. Zachemski, St. Szczepański, St. Mierzwa, J. Marcinkowski, Dr. S. Grodziski, M. Wiatr, Dr. St. Szczotka i inni.** Komitet ten ma na celu rozwinąć szeroką propagandę i gromadzić fundusze. W tej sprawie uchwalona została odpowiednia odezwa, którą zamieścimy w najbliższym numerze.

Siedziba i adres do Komitetu, do którego należy się zwracać po wszelkie informacje w tej sprawie brzmi:

Komitet Budowy Uniwersytetu Wiejskiego Ziemi Krakowskiej, Kraków, Radziwiłłowska 23 II p. tel. 136-50, PKO. 410-280.

Śp. Dr. Wacław Tokarz

W dniu 3 maja zmarł w Warszawie w 64 roku życia, wybitny historyk polski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, śp. dr. Wacław Tokarz. Zmarły uczony związany był wybitnie z dziejami wojskowości polskiej i czynów oręża polskiego. Zasłynął on zwłaszcza przez swoje dzieła dotyczące dwu naszych powstań narodowych: Kościuszkowskiego w 1794 r. i Listopadowego w 1830-31 r.

Śp. Tokarz jeszcze przed wojną, jako profesor Uniwersytetu Krakowskiego, związany był ściśle z pracą Polskich Drużyn Strzeleckich, organizacji powołanej do życia przez czynniki narodowo-niepodległościowe, która nieświadomie rzeczy utożsamiają z pozostającymi wówczas pod wpływem PPS. Związkami Strzeleckimi. W czasie wojny służył w Legionach, a potem w wojsku polskim, w którym dosłużył się stopnia pułkownika. Był organizatorem i szefem Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego, z którego to stanowiska ustąpił niedługo po przewrocie majowym.

Gorący patriota, który uczucia narodowe łączył ze szczerym demokratyzmem, kochany był przez młodzież.

Cześć Jego pamięci!

Co piszą inni?

Głos b. pos. K. Popiela

Prezes Narodowej Partii Robotniczej, b. poseł Karol Popiel zabrał głos w ankiecie „Odnowy" na temat wyjścia z obecnej sytuacji. Jego zdaniem trzeba oczyścić atmosferę polityczną w Polsce, a w tym celu obalić pogląd, jakoby przed majem 1926 r. Polska szła ku przepaści. Pogląd taki szerzyła sanacja, zniesławiając pierwszy i drugi Sejm.

„Zaciera się w świadomości społeczeństwa rolę tego (drugiego) Sejmu i powoływanych z jego ramienia rządów, odegraną w pracy nad uporządkowaniem podstaw gospodarki skarbowej Państwa i stworzeniem waluty, w sprawie ustalenia kierunku i zasadniczych założeń polskiej polityki zagranicznej, zapoczątkowania ważnych prac na polu naprawy ustroju politycznego Rzeczypospolitej i organizacji administracji państwowej, dalej w sprawie uregulowania stosunków mniejszościowych (ustawy, językowe), naprawy ustroju rolnego itp. Na to wszystko rzucono zasłonę, bo panująca po maju 1926 r. doktryna historyczno-polityczna przez szereg lat wmawiała w społeczeństwo, że Polska ówczesna znajdowała się na skraju przepaści, że partie dzieliły się dobrem Rzeczypospolitej niby postawem sukna, a władza leżała niemal na ulicy, przypadkową większością sejmową itd. itd."

Bez poznania prawdy nie można usunąć nienawiści, jaka się w Polsce nagromadziła.

Proces red. Giertycha

Długo potrwa proces p. Giertycha, autora „Tragizmu dziejów Polski", rozpoczęty przed dwoma dniami w Starogardzie. Przewiduje się, że nowy termin zostanie wyznaczony dopiero z początkiem zimy. Teraz bowiem musi nastąpić przesłuchanie świadków. Red. Giertych postawił wniosek o powołanie na świadków generałów Stanisława Hallera, Szeptyckiego, Kukiela, b. marsz. Trąmpczyńskiego, prof. Strońskiego, prof. Głąbińskiego, St. Kozickiego, b. sen. Sołtyka. Prokurator początkowo sprzeciwiał się powoływaniu świadków, ale gdy sąd zgodził się, wówczas jak podaje „Kur. Poznański" — prokurator oświadczył:

„W tych warunkach wnoszę o zawezwanie następujących świadków: marszałka Aleks. Prystora na okoliczność, że P. O. W. nie miała charakteru bandyckiego; Prezesa Sławka, że koła legionowe nie wyrzekały się Poznańskiego i Pomorza; St. Dobrowolskiego, co do walki o szkołę polską;

Gen. Wł. Sikorskiego, że koła legionowe nie wyrzekły się myśli o Wielkiej Polsce; gen. Kazimierza Sosnkowskiego odnośnie polityki kół legionowych.

Michała Sokolnickiego, że rozmowy z Niemcami prowadził on z ramienia P. O. W., a nie kół legionowych.

Premiera Śliwińskiego, że Piłsudski w Tymczasowej Radzie Stanu walczył o wojsko polskie, a nie prowadził z Niemcami osobistych sporów;

Płka Adama Koca, że P. O. W. nie była w porozumieniu z Niemcami;

Gen. Kasprzyckiego, że P. O. W. powstała celem walki z Niemcami;

Rudnickiego, że akcja P. O. W. zapobiegła wkroczeniu armii niemieckiej."

Jako biegłych z urzędu sąd powołał majora Lipińskiego i prof. Konopczyńskiego.

Patos gen. Galicy

Na zjeździe sanacyjnych działaczy społecznych w Warszawie wygłoszono sporo przemówień. Ani jedno nie przyniosło coś ciekawego. Wódz „sektora" wiejskiego, gen. A. Galica mówił pół godziny, ale nie rzucił ani jednej nowej myśli. Wciąż komentowanie wskazań i „nakazów", wciąż powracanie do odległej przeszłości albo wreszcie streszczanie czy też powtarzanie — w innych słowach — deklaracji „Ozonu", którą już znamy dostatecznie z mów p. Koca. Raził sztuczny patos.

„Choćby nam — wołał generał — przyszło oddać dla tego celu wszystko, co mamy, życie i mienie osobiste, — choćby nam przyszło ponieść ofiary ponad miarę ludzkiej wytrzymałości, choćby nam przyszło w tej nieustannej pracy kłaść się po kolei, — my już tego łańcucha z rąk nie wypuścimy.

Choćby nam przyszło padać, z naszych rąk podejmować ten łańcuch będą nowi i wciąż nowi nasi towarzysze pracy i będą go ciągnąć dalej tak samo jak my."

Cóż to tak wzruszyło i zdenerwowało p. Galicę? Spłonęła mu wozownia w majątku w Majdanach, ale niema dowodu, że zrobili to wrogowie „Ozonu" (może z dawnego B. B. W. R.?) I w ogóle p .generał nie może na los narzekać. Zwłaszcza po maju 1926 r. powodziło mu się nie źle. Nie skąpiono mu godności ani zaszczytów, a pod względem finansowym p. Galica widocznie też nie zubożał, bo miliony chłopów chciałyby mieć taki mająteczek jak Majdany. To zresztą p. generałowi wolno. To jego rzecz. Ale poco deklamować z patosem o oddaniu życia i mienia? Ozon z pewnością nie będzie żądał od swych działaczy nawet mienia, jeno da im dobre posady i pensje.

„Choćby nam przyszło kłaść się i padać..." Gdzie, co, kiedy? Skąd takie obawy?

Ozon a nacjonalizm

„Kur. Poznański" twierdzi z naciskiem, że Ozon nie ma programu i dążeń istotnie nacjonalistycznych. Przy tej sposobności pismo zauważa:

„W stolicy są pisma popularne, pragnące niby uchodzić za narodowe czy narodowo-radykalne, które „Obozowi Zjednoczenia Narodowego" i jego prasie wspomnianą robotę ułatwiają, darząc takie czy inne jego posunięcia mianem rzekomego jakoby „nacjonalizmu" i wytwarzając w umysłowości czytelników swych zamęt pojęć politycznych. Może jest to potrzebne odnośnym pismom w ich rachubach wydawniczych, nie jest to jednak na pewno praca na rzecz zrealizowania w Polsce ustroju istotnie nacjonalistycznego.

Temu celowi służyć może wyłącznie jasne, pełne, twarde stawianie postulatów nacjonalizmu, nigdy zaś przedstawianie ich pozorów jako rzeczywistości. Z bałamuctwami czas największy skończyć i iść prostą drogą."

Należy tu zauważyć, że nie ma jedynej a powszechnie przyjętej definicji nacjonalizmu. To, co w jednym kraju nazywa się nacjonalizmem, w innym zostałoby uznane przez nacjonalistów za patriotyzm (który też nie łatwo zdefiniować). Nie ma żadnego trybunału, ani żadnej międzynarodówki, któraby — jak to się dzieje z socjalizmem — rozstrzygała, który ruch jest a który nie jest nacjonalistycznym. Stąd liczne nieporozumienia, stąd np. fakty takie, że o nacjonalizmie polskim jedni mówią, że jest sprzeczny z katolicyzmem, inni znowu — inaczej ten nacjonalizm określając — że jest zgodny.

Czy komunizm słabnie?

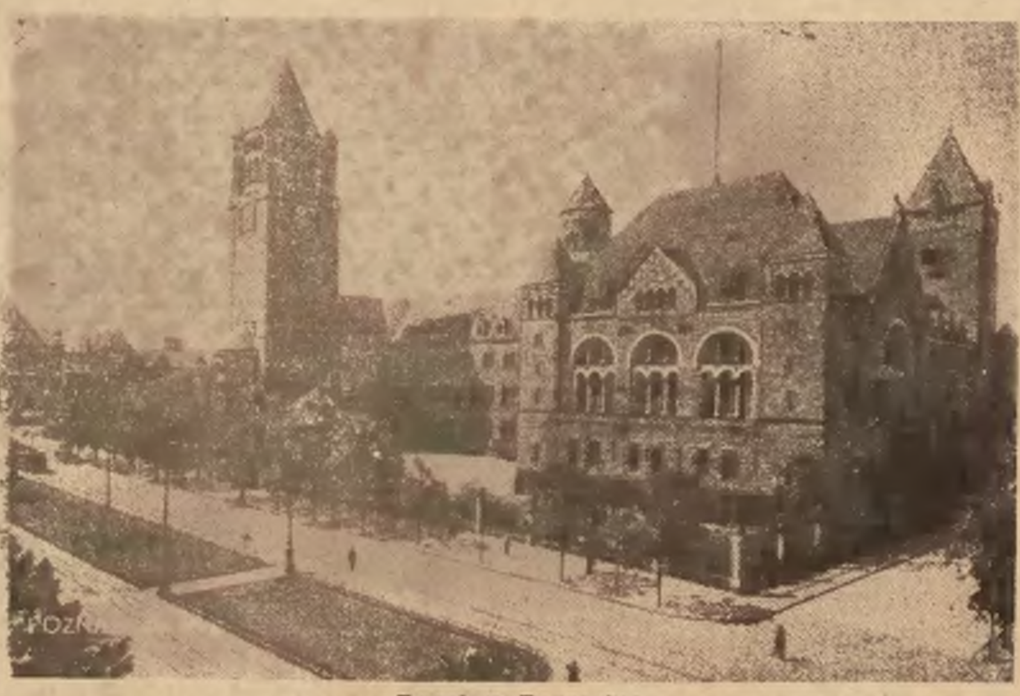
Do ciekawych wniosków dochodzi w „Robotniku" p. Czapiński. Mianowicie analizuje on w „Robotniku" nie tę fantastyczną uchwałę osobliwych „komunistów" co do Racławic, lecz autentyczne uchwały V plenum Centralnego Komitetu Komun. Partii Polski. Otóż w tych uchwałach sztab komunistyczny podkreśla „niepodległościowe i narodowe" stanowisko komunistów, przestrzega przed lekkomyślną „rewolucyjnością" i żąda wyborów, choć już od 1919 r. Komintern uczył, że wybory to oszustwo.

P. Czapiński wyciąga z tego takie wnioski:

„Uchwały KPP. świadczą o słabości polskiego komunizmu — tej słabości, którą widzieliśmy w dniu 1-go maja. Słabości zresztą nie tylko organizacyjnej, ale także ideologicznej. Widzieliśmy przed chwilą, jak KPP. we wszystkich najważniejszych sprawach cofa się na pozycje socjalnej demokracji (demokracja, niepodległość, wyrzeczenie się „puczów" itp.). „Ależ to tylko chwilowy chwyt taktyczny!" — zawoła „Gazeta Polska". Możliwe, ale w procesie tych zmian Kompartia musi sama się zmieniać. Sztaby mogą sobie wykonywać posłusznie te ideologiczne manewry, ale masy dokładnie teraz widzą, że wszystkie poprzednie, tradycyjne hasła KPP. zbankrutowały.

Synteza uchwał — w tym, iż wyrażają słabość polskiego komunizmu. Cofanie się w ideologii i taktyce. Atrakcyjna siła komunizmu w Polsce szybko maleje; jest to zresztą w ścisłym związku z niektórymi interesującymi procesami w ZSSR.

Ale jeśli „Komuna" jest słaba, jeśli ideologicznie i taktycznie się cofa, więc to cofanie się na pozycje Niepodległości, demokracji, współdziałania z partiami demokratycznymi itd. może stwarza przesłanki do współdziałania z PPS.? — pomyśli może ktoś. Otóż pozostają 3 wiadome główne różnice: 1) zależność KPP. od państwowej polityki ZSSR. (ośrodek dyspozycji w Moskwie); 2) zasada „wództwa" w Kominternie; 3) odmienne zgoła pojmowanie dyktatury. To są rzeczy zasadnicze, ale jeszcze nie wszystkie."



Zamek w Poznaniu.

Potrzeba ustawy o ochronie pracy chałupników

Wśród wzrastającej fali strajków, jaką obserwujemy w ciągu kilku lat ostatnich, uderza **ciekawe zjawisko strajków chałupników.**

Szereg tygodni trwał strajk w lutym i marcu 1936 r. w **przemyśle konfekcyjnym** w różnych miastach. Po fali strajków w tym przemyśle rozpoczął się w marcu—kwietniu tego roku **strajk szewców,** w którym wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy pracowników w różnych miastach i osadach. W samej tylko Łodzi strajkowało w ciągu 6-ciu tygodni **12 tysięcy szewców.** W roku bieżącym konflikt rozgorzał na nowo. W 40-tu ośrodkach Polski strajkowały dziesiątki tysięcy pracowników szewskich, a walka przyjęła ostrą formę strajku okupacyjnego.

Strajki w chałupnictwie są zjawiskiem niezmiernie charakterystycznym. Normalnie strajk jest przejawem siły zorganizowanych robotników. Właściwym terenem strajku jest przemysł fabryczny, skupiający duże ilości robotników w jednym zakładzie, robotników, nawykłych do współpracy, do solidarnych wystąpień, zorganizowanych w związkach zawodowych. Bardzo trudne natomiast jest zorganizowanie i prowadzenie strajku wśród drobnych warsztatów, zatrudniających po jednym lub kilku pracowników, wśród rozproszonych chałupników, pracujących często u siebie, w domu, nie należących do żadnych organizacji zawodowych.

To też akcja strajkowa wśród chałupników świadczy wymownie, że **jest to walka, do której pcha ich ostateczna rozpacz, wynikła z ich skrajnej nędzy.** Jest to typowa walka ekonomiczna o minimum egzystencji, walka bez haseł politycznych, nawet bez daleko idących postulatów społecznych.

Żądania chałupników wydawać się mogą czasem paradoksem, chcą oni bowiem uzyskać **nieraz do 100 proc. podwyżki.** Ale paradoksem są nie żądania, ale **poziom** płac, zmuszający do tego rodzaju słusznych często postulatów.

Szeroko rozpisywano się w prasie podczas ostatniego strajku szewców o ich nędzy, wyzysku, okropnych warunkach higienicznych pracy. Ciemne, wilgotne, duszne i zimne suteryny, zawsze zgięta pozycja, niedostateczne odżywianie powoduje tak częstą u szewców **gruźlicę.** Chorzy nie mają jednak prawa do leczenia, bo — wbrew ustawie — **nie są ubezpieczeni.** Nie mniej ciężkie warunki są i w innych zawodach, a płace minimalne wynoszą np. **w szewctwie od 5 do 24 groszy za godzinę, w krawiectwie 7 gr, w tkactwie do 6 do 14 gr, w garncarstwie od 5 do 18 gr, w ślusarstwie, kowalstwie po 4 gr za godzinę itd.**

Ministerstwo Opieki Społecznej przystąpiło do prac nad przygotowaniem **ustawy o chałupnictwie.**

W początkach kwietnia br. Główny Inspektor Pracy rozesłał do wszystkich inspektoratów pracy okólnik, polecający im zebranie danych, w jakich gałęziach pracy i miejscowościach odbywa się praca chałupnicza.

Należy żałować, **że** w nawale prac innych, **kroki te nie zostały podjęte wcześniej,** życie bowiem w Polsce domaga się od dawna już uregulowania spraw chałupniczych.

Zagadnienie chałupnictwa nie jest łatwe do uregulowania. Poza problemami społecznymi posiada ono nie mniej skomplikowaną stronę ekonomiczną: sprawy dostawy surowców, zbytu towarów, pośrednictwa. Problemów tych nie rozwiązywał projekt zgłoszony w Sejmie, aby chałupników objąć ustawą o układach zbiorowych pracy.

Nie jest to jednak problem nie do rozwiązania, o czym wymownie świadczą ustawodawstwa innych państw, które w wielu z nich i to już od dawna **ujmują sprawy ochrony chałupników w formie ustawowej.**

Trzeba sobie życzyć, aby niezbędne prace badawcze Ministerstwa Opieki Społecznej trwały nie zbyt długo i nie odwlekały zanadto wydania ustawy.

M. M.

NOWY KAUCZUK SYNTETYCZNY. Koncern angielskiego przemysłu chemicznego Imperial Chemical Industries zapowiedział produkcję nowego kauczuku syntetycznego pod nazwą „Neoprene". Ma to być surowiec produkowany według wynalazku Amerykanina Artura Newland, z węgla, kamienia wapniowego i soli. Produkt ten po 4-letnich pracach laboratoryjnych w najbliższej przyszłości ma się znaleźć na rynku. Produkt ten, znacznie droższy od kanczuku naturalnego, ma być odporniejszy na kwasy i gorąco, a w szczególności nie wchłania wody.



Potężny statek powietrzny „Hindenburg", który uległ katastrofie w Lakehurst w Ameryce.

Gdy na wieś patrzę
z oddali trzech lat — — —

Od trzech lat nie widziałam mojej podkarpackiej rodzinnej wioski i nic mnie tam nie ciągło. Rodzice dawno pomarli. Jedna z siostr, co została na gruncie, miała mi dać należny mi spłat. Szwagier okazywał mi życzliwość, póki mi się coś od nich należało. Przed trzema laty dopłacił resztę, zawiózł mnie do notariusza, gdzie podpisałam kwit i rzekł wtedy zimno: To już teraz nie masz do nas nic? — Tak! już nic! — Potwierdziłam i pomyślałam sobie: już nic nie mam do roboty na wsi, trzeba wracać do miasta. Postanowiłam sobie nigdy już wsi rodzinnej nie oglądać.

Wróciwszy do miasta, nie myślałam nawet nigdy o wsi, ani siostrze, ani rodzeństwie. I tak minęło trzy lata, aż dopiero tej wiosny, gdy ujrzałam pękające bzy i kwitnące narcyzy, przyszła mi nagle na myśl nasza rodzinna chata, z ogródkiem przed oknami i odtąd już nie opuszczała mnie myśl o wsi. Wspomnienia dziecinnych lat wracały nawet we śnie. Wreszcie postanowiłam odwiedzić siostrę. Piękna pogoda pierwszych majowych dni sprzyjała memu zamiarowi o którym siostry, wcale nie zawiadomiłam. Wysiadłszy z pociągu, rozglądam się za jakąś furką — „okazja" bo 20 kilometrów na piechotę, to trochę daleko. W tem usłyszałam koło siebie nazwę naszej wsi i ujrzałem jakiegoś pana, ładującego ciężkie jakieś paczki na furę. Okazało się, że był to ajent rozwożący kosy po wsiach. Chętnie zabrał mnie ze sobą. Po drodze opowiadał, że dopiero od dwóch tygodni azczął handlować kosami, które rozwozi po wsiach. Interes idzie znakomicie. Chwalił się, że umie swój towar zareklamować. Kosy swe nazwał „racławickie" i chłopi je kupują chętnie. Właśnie w mojej wsi rozprzedał ostatni transport i brakło. Teraz jechał tam z nową partią kos.

Przed samą wsią robiła się droga coraz gorsza. Wóz skakał po wybojach i zapadał w kałuże. Trzeba było wysiąść i iść dalej piechotą, bo konie już ustawały z przemęczenia.

Nowa wieś

Przy pierwszym domu we wsi spotkałem stryjecznego brata, Jaśka, którego kilka lat nie widziałam, bo właśnie służył w wojsku, gdy jeszcze u siostry bywałam. Nie poznałam go też, ale on mnie poznał zaraz. Po serdecznym powitaniu opowiedzał, że się ożenił, ale dwa lata jak mówił, trudno mu było żyć z żoną, bo „była ciura", dopiero teraz się zmieniła. A jakże się to stało pytam? Ano była w Krakowie na kursie dla kobiet, któ-ry urządzało w Wiśle nasze stronnictwo ludowe i jak wróciła, to już całkiem insza. Wciągnął mnie do swego domu, aby mi przedstawić swoją żonę, której nie znałam. W domu ujrzałam ład i porządek, na głównej ścianie piękny obraz Matki Boskiej, a obok portrety Kościuszki i Witosa. Szeptam Jaśkowi nieznacznie „przecież nie ciura". — No teraz nie, — powiada — ale była.

Bratowa opowiadała mi z zachwytem o kursie w Krakowie o sekcji kobiet we wsi i o nastrojach wsi, ale pożegnałam ją, bo chciałam ujrzeć siostrę. Jasiek odprowadził mnie kawałeczek, a gdy żegnając się z nim przy rozbitym przepustku betonowym, zapytałem, dlaczego droga taka zaniedbana, odrzekł: O to ty w mieście nic nie wiesz, jak to teraz u nas jest. Od dwóch lat jest u nas gmina zbiorowa, to dlatego drogi się nie naprawia.

Życie na wsi przed Świętem Ludowym

W ogródku przed domem siostry zastałam jej podrastające córki. Nie poznały mnie, ale gdy się im przedstawiłam jako ich ciotka, witały serdecznie i zaprowadziły do izby. Były w domu same, siostra poszła na zebranie sekcji kobiet, a szwagier do kuźni.

Dziewczęta zasypały mnie opowiadaniami o nowinkach wiejskich. Powstało koło młodzieży. Dziewczęta mają wystąpić w Zielone Święta na święcie ludowym w jednakich gorsetach. Pokazują mi te gorsety, a gdy zauważyłam, że bardzo skromne, że wyglądałyby okazalej, gdyby miały więcej naszywań, — zauważa starsza Stefka: Tak ciociu, ja to samo mówiłam, ale na zebraniu koła uchwalono, że mają być jak najskromniejsze, aby nie narażać na wydatki biedniejszych, a u nas jest tak, że jak co większość uchwali, to wszyscy muszą usłuchać. „To jest demokracja", wyjaśnia mi młoda Anielka. Potem opowiadały mi, jak na święto ludowe przystroją portret prezesa i powiozą na wozie ubranym zielenią, a zaprzężonym w cztery siwe konie. Mówią, że tatuś sprzedał umyślnie gniadą, a kupił siwego konia, bo we wsi były tylko trzy siwe i trzeba było czwartego do czwórki. Wkrótce wróciła siostra, a nawet po niej szwagier. Oboje ujęli mnie swą serdecznością.

Gdy mu powiedziałam, że już wiem o jego nowym siwku, którym powiozą portret prezesa na święto ludowe, zerwał się szwagier i krzyknął: tak, ale temi samemi siwkami przywieziemy prezesa i to na moim wozie. Brama powitalna przed wsią będzie przy Jaśkowej chałpie.

Wkrótce przyszło do szwagra kilku sąsiadów, rozmowa toczyła się głównie o święcie ludowym. Dziewczęta wyszywały tymczasem napisy na zielonych opaskach dla straży porządkowej.

Gdy usypiałam tego dnia, żal mi było mego postanowienia z przed trzech lat, że nigdy do wsi już nie wrócę i że źle oceniałam szwagra i wieś. Może zresztą wtedy miałam rację, ale dziś jest inaczej. W mojej wsi dużo się zmieniło i ludzie wsiowi się zmienili.

Waleria Łopacka.

120 tys. ton cukru będziemy wywozić
corocznie na mocy układu międzynarodowego

Znaczenie cukru w handlu zagranicznym Polski maleje z każdym rokiem. Odbiegliśmy daleko od rekordowego roku 1930, w którym wywóz osiągnął cyfrę 395 tys. ton wartości 138 mil. zł. Po r. 1930 wywóz spadł zarówno co do wagi, jak co do wartości. Ceny były śmiesznie niskie, deficytowe. Za to od r. 1935 wzrasta spożycie cukru w Polsce. To też w r. 1936-37 Polska wywiozła tylko 70 tys. ton cukru. Bądź co bądź wszelkie międzynarodowe układy w tej sprawie mają dla nas duże znaczenie. Międzynarodowa konferencja cukrownicza w Londynie, zakończona przed paru dniami, przyniosła dla Polski dość dobre wyniki, jak to stwierdził p. K. Sachs w wywiadzie z przedstawicielem PATa.

P. Sachs podkreślił, że na t. zw. wolnym rynku, czyli w krajach, sprowadzających cukier, można sprzedać obecnie zaledwie 3,4 miln. ton cukru. Istniała obawa, że o ile nie zostanie zawarta jakaś umowa międzynarodowa, wolny rynek będzie się nadal kurczył. Szczególnie niebezpiecznie kształtowała się sytuacja na rynku W. Brytanii, która niezależnie od importu z dominiów przywozi ponadto 700 tys. ton cukru rocznie. W braku porozumienia kontyngent dominiów mógł ulec zwiększeniu, a odwrotnie kontyngent światowy — skurczeniu. Zapobiec temu miała właśnie odbyta obecnie konferencja cukrownicza.

Konferencja niewątpliwie doprowadziła do zabezpieczenia wolnego rynku światowego na dalszych 5 lat przed skurczeniem. Najważniejszą gwarancją jest zobowiązanie W. Brytanii do niepowiększania własnej produkcji w metropolii i gwarancje kolonij brytyjskich w tym kierunku, że w ciągu 5-u lat trwania zawartej obecnie konwencji, nie mogą one importować do W. Brytanii ilości wyższych od udzielonych im obecnie kontyngentów. To samo dotyczy Indyj Brytyjskich.

Jednym z głównych zadań konferencji było podzielenie wolnego rynku pomiędzy państwa eksportujące. Dokonany podział jest następujący (w tys. ton): Belgia 20, Brazylia 60, Kuba 940, Czechosłowacja 250, Niemcy 120, Haiti 32, Węgry 40, Jawa 1.050, Mozambik 30, Peru 330, Polska 120, San Domingo 400, Z. S. R. R. 250. Ponadto zarezerwowane zostało dla krajów, które od 1934 r. do 1936 r. na światowy wolny rynek nie eksportowały, jak Francja, Jugosławia itd. — 47 tys. ton. Ogółem światowy kontyngent eksportu cukru wynosi 3.670 tys. ton.

Faktycznie więc suma przydzielonych kontyngentów jest nieco większa niż rzeczywista pojemność w chwili obecnej. Dla regulowania stosunków pomiędzy poszczególnymi kontyngentami i wyrównania powstających w ciągu najbliższego 5-lecia różnic, zawarta obecnie konwencja powołała do życia Międzynarodową Radę Cukrowniczą z siedzibą w Londynie.

Co do kontyngentu, przyznanego Polsce, to przede wszystkim należy wziąć pod uwagę, że sytuacja europejskich państw buraczanych była w ogóle bardzo trudna, albowiem państwa te w ostatnich latach poważnie zmniejszyły swój eksport. Eksport z Polski np. wyniósł w 1936/37 r. tylko 70 tys ton, natomiast państwa trzcinowe, które produkują daleko taniej, eksportu swego nie zmniejszyły. Wobec tego dążenia państw europejskich, otrzymania kontyngentów, przekraczających ich eksporty w ostatnim roku, napotykały na poważne zastrzeżenia. Pertraktacje były ciężkie, Polska wywalczyła jednak kontyngent w wysokości 120 tys. ton. .

Czy zawarcie konwencji wpłynie na osiągniecie zamierzonych rezultatów, a mianowicie czy wpłynie ona na polepszenie ceny na rynku światowym, pokaże dopiero przyszłość. Zdaniem ekspertów poziom cen podniesie się.

Rokowania handlowe

W najbliższym czasie podjęte mają być rokowania handlowe z państwami Ameryki Południowej. Rada traktatowa wystąpiła w związku z tym do zebrania danych dotyczących wywozu polskiego do Argentyny, Brazylii, Chile, Urugwaju i Paragwaju.

Występ posła Walewskiego
w Żywcu

Powiat żywiecki doznał niedawno nielada szczęścia, bo oto w dniu 11 kwietnia br. przybył do wsi **Gilowice** sanacyjny poseł Walewski, dla złożenia sprawozdania poselskiego ze swojej „ciężkiej" pracy. Zebranie zaufanych było utrzymane w wielkiej tajemnicy, pomimo to jednak o godz. 4-ej po południu zebrała się w domu parafialnym wielka gromada mężczyzn i kobiet. Pan poseł zaczął referować — opowiadał, co to sejm dobrego dla chłopów dotąd zrobił, a czego jeszcze nie zrobił, chociaż chciał i dalej chce! Jak to budżet zrównoważyli „wybrańcy" ludu, wydali ustawy korzystne dla chłopów, że wreszcie na sesji nadzwyczajnej będzie uchwalona ustawa o niepodzielności gruntów chłopskich i będzie powiększona policja, by chłopi mogli spokojnie w nocy spać! W końcu z zapałem począł opowiadać o deklaracji p. Koca! Wylazło szydło z worka! O to głównie chodziło, by z chłopów zrobić „koco-chłopów"! **Ale też chłopi w lot się zorientowali, o co panu posłowi chodzi i już w czasie wykładów poselskich zajęli swoje stanowisko, przez niezbyt przyjemne okrzyki.** Właściwą odpowiedź dali panu Walewskiemu mówcy, zabierający głos w dyskusji, a między innymi prezes Koła Ludowego p. **Michał Szwed, który po ostrem skrytykowaniu rządów sanacyjnych w Polsce, zwrócił się do p. Walewskiego z żądaniem, by przedstawił swoim przełożonym postulaty chłopskie, a mianowicie rozwiązanie Sejmu i Senatu, zmiana ordynacji wyborczej i powrotu do demokracji w Polsce, w przeciwnym razie nie ma mowy o konsolidacji i próbach p. p. Koców na wsi!** Zebrani nagrodzili mówcę oklaskami i okrzykami, **a p. posła, chcącego jeszcze wyjaśniać, zakrzyczano i nie dopuszczono do głosu.**

Tak się udał p. Walewskiemu poselski występ w powiecie żywieckim, czego, — jak się pod koniec sam wyraził — nie spodziewał się nigdy! Przedstawiciele Koca nie mają co robić na wsi! Muszą o tym pamiętać!

Ludowiec.

FABRYKA FORDA NA ŁOTWIE. Zawarta ostatnio umowa z Fordem o montowaniu samochodów na Łotwie pozwoli już za kilka miesięcy wykonać pierwsze wozy ciężarowe i osobowe. Poza tym fabryka ta będzie produkowała również przedmioty na obronę państwa

Poradnik prawniczy

Zgłoszenie praw do rybołóstwa w cudzej wodzie

Ustawa o rybołówstwie z 1932 r. ustaliła zasadę, że rybołóstwo należy do właściciela wody, a w wodach publicznych do państwa. **Powołana ustawa dopuściła jednakże możność posiadania praw do rybołówstwa w cudzej wodzie wbrew podanej wyżej zasadzie, ale pod warunkiem, że prawa te będa zgłoszone celem wpisu do ksiąg wodnych w terminie 5-ciu lat od dnia ogłoszenia ustawy, t.j. do dnia 25 maja 1937 r.** Niezgłoszenie praw do rybołówstwa w cudzej wodzie w terminie wyżej wskazanym ma według ustawy o rybołówstwie oznaczać zrzeczenie się i wygaśnięcie tych praw na rzecz właściciela wody.

Zgłaszać wspomniane prawa należy w starostwie. Opłata stemplowa od zgłoszenia wynosi 10 zł. **Samorządy są zwolnione od tej opłaty.**

W Małopolsce wspomniane prawa przysługują wszystkim dawnym gminom, a obecnie gromadom oraz właścicielom gruntów, stanowiących obszar dworski. Wymienionym przysługiwało prawo rybołówstwa jeszcze z czasów przedrozbiorowych, tak samo jak w b. Królestwie Polskim i na kresach wschodnich i zachodnich. Prawo rybołówstwa, o którym mówimy, przysługiwało w Małopolsce dawnym gminom i właścicielom obszarów dworskich, nie na podstawie § 5, **ale 8 galicyjskiej ustawy o rybołówstwie z 1887 roku.**

Zbiorowe gminy winny prawa do rybołówstwa w cudzej wodzie jak najprędzej uskutecznić imieniem gromad, wchodzących w skład każdej gminy.

* *

WZÓR PODANIA

Do
Starostwa
w . . . .

Powołując się na okólnik Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 8 lutego 1937 r. Nr. Z. Ryb. II-5/1-37 i z dnia 17 lutego 1937 r. Nr. Z. Ryb. II-5/4-37 Dziennik Urzędowy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych Nr. 3, poz. 23 i 25 Gmina . . . . zgłasza stosownie do art. 11 ustawy o rybołówstwie imieniem wszystkich **gromad**, a mianowicie

— — — — — — — — —
— — — — — — — — —

prawa do rybołówstwa w wodach obcych, przylegających, lub w granicach poszczególnej gromady **celem** wpisu do ksiąg wodnych.

Nadmienia się, że rybołówstwa w danych wodach nie było przed wejściem w życie ustawy o rybołówstwie z 1887 r. dzikie, ale przysługiwało gromadzie jako takiej, lub obszarowi dworskiemu, którzy rybołówstwo bądź to wydzierżawiali, bądź też łowili przez własnych rybaków, albo też korzystali z rybołówstwa tylko zawodowi rybacy, mieszkający w gminie, nie dopuszczając do rybołówstwa mieszkańców innych wsi.

Zgłoszone rybołówstwo posiadają za tym **gromady na zasadzie par. 8, a nie par. 5** ustawy o rybołówstwie z 1887 r.

W razie potrzeby przedłożone zostaną dowody, ewentualnie stan własności rybołówstwa, udowodniony zostanie zeznaniami świadków.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Walenty Kida, pow. Nisko. — Zamówienie na „Historię Chłopów" skierowaliśmy do księgarni Związku Młodzieży Wiejskiej w Krakowie, która książkę prześle za zaliczką pocztową.

WP. Klemens Pniak, pow. Ropczyce. — Takich skarg, jak Pańska, na biurokratyczne załatwianie spraw w urzędach gminnych, mamy ze wszystkich stron wiele. Takie to dobrodziejstwo otrzymali chłopi w Małopolsce od sanacji, dlatego słusznie Pan powiada, że dość mają już chłopi gmin zbiorowych i ich urzędowania.

WP. Andrzej Więckowicz, pow. Brzeżany. — Wiersze o biedzie chłopskiej ładne, napisane z uczuciem, zachowamy je do zbioru „poezji chłopskiej". Dajemy tylko wyjątek:

Od lat już kilku bieda doskwiera,
I nadal lepszej nie widać zorzy,
I każdy smutnie w przyszłość spoziera,
Lecz zamiast lepiej, jest coraz gorzej.

P. T. Koła Ludowe: w Czułowie, pow. Kraków i w **Zalesiu**, pow. Limanowa. — Zamówione pieczątki kołowe są już zrobione, do odbioru w redakcji „Piasta".

WP. Jan Gołaś, pow. Szamotuły. — Materiałów żądanych nie wysłaliśmy, ponieważ ich nie posiadamy. Należało zamówienie skierować do Zarządu Woj. Związku.

WP. Stanisław Swół, pow. Mielec. — Odpowiednio wiarygodne dowody do sprawy tamtejszego księdza prosimy przesłać do nas, a po przeglądnięciu zrobimy właściwy użytek.

WYWÓZ Z OKR. BIELSKIEGO. Tabela wywozu wyrobów włókienniczych za pierwsze **4** miesiące br. wykazuje, że przemysł bielski wywiózł **w tym czasie ogółem 280.557 kg.** swych wyrobów **na łączną kwotę 1.690.828 zł.**

ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ

Dr. med. wet. Alfred Ginsberg

Gruźlica zwierząt domowych

Cała Polska, jak długa i szeroka stanęła do walki z gruźlicą. Liczne wystawy, odczyty, druki popularne i nalepki opisują rzeczowo objawy, skutki i środki zaradcze przeciw tej groźnej chorobie. Miasta i wsie posiadają przechodnie przeciwgruźlicze, które stają się błogosławieństwem dla setek nieszczęśliwych ofiar. W tej tak pięknie zakrojonej akcji zapomina, względnie nie podkreśla się dość dobitnie znaczenia **gruźlicy zwierząt** dla szerokiego ogółu całego społeczeństwa.

Gruźlica znana była już we wczesnym średniowieczu, przy czym wprawdzie określenia techniczne a także istotny czynnik chorobowy tłumaczone były w przeróżny sposób. Właściwe badania rozpoczęły się dopiero, gdy słynny prof. Koch odkrył i opisał prątek gruźlicy.

Medycyna średniowieczna nie zajmowała się bliżej schorzeniami zwierząt domowych, mimo to wzbudziła zainteresowanie ówczesnych uczonych często przy uboju spotykana **perlica,** tj. gruźlica, występująca w formie drobnych a bardzo licznych perełek (guzków gruźliczych) na otrzewnej i opłucnej. Zmiany te porównywano do podobnych objawów u ludzi, to też z obawy na przeniesienie się choroby z zwierzęcia na człowieka niszczono całe sztuki. Dopiero z końcem ubiegłego stulecia uczeni znajdują właściwą istotę tych perliczych zmian u bydła rogatego, stwierdzając równocześnie wielkie podobieństwo obu odmian **gruźlicy, tj. ludzkiej i bydlęcej.** Prof. Koch, widząc w tym objawie groźbę dla człowieka twierdzi, że **„spożywanie mięsa i mleka, pochodzącego od sztuk, dotkniętych perlicą, stanowi niebezpieczeństwo zakażenia człowieka, którego musi unikać.“** Gdy jakiś czas potem odkryto ostatecznie jeszcze jeden gatunek gruźlicy, a zatem trzeci, mianowicie typ ptasi i opisano szczegółowo własności typu ludzkiego i bydlęcego, stanowcze zdanie wymienionego profesora ulega wprawdzie pewnemu osłabieniu, nie mniej jednak stwierdzanie coraz to nowych przypadków gruźlicy u ludzi, zwłaszcza dzieci, wywołanych właśnie typem bydlęcym upoważnia kongres przeciwgruźliczy w Rzymie do ogłoszenia następującego zdania: **„zakażenie człowieka prątkiem bydlęcym zdarza się rzadziej, niż prątkiem typu ludzkiego — mimo to jednak należy utrzymać w mocy środki zapobiegawcze przeciw zakażeniu człowieka prątkiem typu bydlęcego“.** Znakomity francuski uczony, prof. Calmette podaje, że na 686 osób w wieku ponad 16 lat, tylko w 9 przypadkach stwierdzono zakażenie typem bydlęcym, zaś u 220 dzieci poniżej 5 lat aż 59 razy.

Jak widać, więc gruźlica bydlęca atakuje najchętniej słaby jeszcze organizm młodociany, wywołując według stwierdzeń komisji angielskiej przeciwgruźliczej w 50 proc. gruźlicze zmiany w przewodzie pokarmowym. W oparciu o tak cenne spostrzeżenia, 15-ty międzynarodowy zjazd higienistów w Waszyngtonie podkreśla z całym naciskiem, że nie należy w żaden sposób zaniedbywać gruźlicy bydlęcej, gdyż wywołać może stan chorobowy przewodu pokarmowego, zwłaszcza u dzieci. Zasadę taką uwieczniły wszystkie nowe ustawy o zwalczaniu chorób zaraźliwych, badaniu mięsa i mleka, oraz ich przetworów.

Bydło zakaża się w stajni od sztuk sąsiednich z t. zw. otwartą gruźlicą. Przeniesienie choroby z człowieka na bydło rogate jest w zasadzie możliwe, zdarza się jednak nader rzadko. **Świnie,** chętnie żerujące w kale i plwocinach ludzkich znacznie częściej ulegają zakażeniom typem ludzkim. Z reguły zaś powstaje u nich proces gruźliczy na skutek przedostania się z mlekiem do ich organizmu prątków typu bydlęcego.

Chroniąc człowieka przed tak niebezpieczną chorobą, lekarz weterynaryjny wyłącza z obór mlecznych sztuki podejrzane i chore, przeznaczając je do uboju albo na obserwację. W ten tylko sposób może przerwać tak groźne dla egzystencji gospodarstwa wiejskiego dalsze rozszerzenie się zarazy. Higiena mleka czuwa nad zdrowiem ludzkim i przyczynia się do dodatniego rozwoju mleczarskiego, nie dopuszczając mleka zakażonego do wolnego handlu. Tylko taki zdrowy produkt, otrzymany w warunkach higienicznych, może zdobyć zaufanie konsumentów, prowadzić do zwiększania spożycia i racjonalnego eksportu przetworów mleczarskich.

Następnym posterunkiem w obronie człowieka jest lekarz weterynaryjny rzeźniany i obwodowy, który ostatecznie ocenia zdatność wyłączonego z obory bydła, a także świń, dopuszczając tylko mięso pełnowartościowe do wolnego obrotu. Przedostanie się zatem zarazy poprzez tak silny kordon sanitarny jest tylko możliwe przy obejściu przepisów prawnych ze strony gospodarstw mlecznych, oraz przy uboju pokątnym, odbywającym się bez dozoru lekarskiego w warunkach, grożących poważnie życiu ludzkiemu.

Dla zapoznania szerszego ogółu z obrazem zmian gruźliczych u zwierząt domowych, dyrekcja rzeźni miejskiej Chorzowa przyłączyła się do miejscowej, bogato wyposażonej wystawy przeciwgruźliczej, licznym szeregiem przejrzyście ujętych preparatów przeróżnych form gruźlicy u bydła, świń i drobiu. Z pośród groźnego szeregu wybijają się słoje z otwartą gruźlicą płuc i wymienia, ostatnie zwłaszcza, jako szczególnie groźne źródło dla zakażeń człowieka młodocianego. Dla pełnego kompletu brak tylko jeszcze gruźliczych zmian u psa, wywołanych zazwyczaj prątkami typu ludzkiego. Przejrzyste tablice poglądowe informują widza o walce przeciwgruźliczej i tak na 69.177 ubitego i zbadanego bydła, 12.739, a na 515.219 świń, 4.695 sztuk wykazało zmiany gruźlicze o różnym nasileniu, przyczem w 485 przypadkach również wymię było zajęte.

Jedynie tak systematycznie prowadzona walka, doprowadzić może do osłabienia gruźlicy wśród zwierząt, a nawet do jej całkowitej zagłady.

Farby do malowania budynków

Do malowania (bielenia) używamy farby wodne i farby olejne. Aby przygotować farbę wodną, należy rozpuścić w wodzie farbę suchą, a następnie dodać rozpuszczonego wapna. Aby farba wodna była trwała, należy dodać ługu mydlanego, względnie soli, przy czym na trzy części wapna niegaszonego dodać należy jedną część soli. Do malowania ścian zewnętrznych używamy: 2 kg. wapna lub kredy, 120 gramów chromu żółtego, 120 gramów ultramaryny i 15 gramów sadzy. Farba ta daje kolor **niebiesko-szary.** Kolor **zielono-szary** otrzymuje się łącząc 7 i pół części gaszonego wapna, 1 część sadzy, 1 i pół części umbry, i 1 i pół części żółtej ziemi. Kolor **czerwono-żółty** otrzymuje się łącząc 12 kg. wapna, 0.6 kg. sadzy, 1 i pół grama jasnej ochry, 3 kg. umbry i jedną piątą angielskiej czerwieni. **Żółtą farbę** dają połączenia: **2 kg. kredy, 120 gramów ochry i 30 kg. sadzy.**



Śląskie czarne łyski z białymi paskami

Choroby gołębi

Zdrowy gołąb jest ruchliwy, wejrzenie ma bystre, pióra błyszczące i gładkie z wyjątkiem okresu pierzenia, je z apetytem, pilnie żeruje i lata dużo. Gołębie zdrowe mają wydzieliny gęste, papkowate, najczęściej o wyglądzie biało-kaszkowatym.

Gołąb chory na oko robi już wrażenie osowiałego, je niechętnie i nie wiele, częściej pije, kryje się po kątach, pióra ma najczęściej nastroszone.

Wśród gołębi panuje niewiele chorób. **Najgroźniejszą jest dyfteria.** Choroba ta jest zakaźną. Pierwszym zwiastunem tej choroby jest zmienione oddychanie ptaka, który wyciąga głowę i otwiera dziób, chwytając powietrze. Błony śluzowe wewnątrz dzioba bledną, z nosa wycieka lekka śluzowa masa. Gołębie często chrypią, kaszlą i potrząsając głową, starają się uwolnić od drażniącego śluzu, który zapełnia krtań i nozdrza. W podniebieniu, w gardle, przełyku, w szczelinach nosowych zjawiają się twarożkowate narosty, które przy zdzieraniu krwawią i odrastają z powrotem. Zarażony gołąb, karmiąc młode, zaraża je. Te prawie zawsze giną. Sztuki chore na dyfterię musi się natychmiast oddzielić od zdrowych. Pomieszczenie dezynfekować. Do wody dodawać wywaru kory wierzbowej, lub siarczanu żelaza. Wewnątrz dzioba pędzlować dwa razy dziennie rozczynem gliceryny z jodyną lub pięcioprocentowym rozczynem pioktaniny na spirytusie. Oczy przemywać trzyprocentowym rozczynem kwasu bornego, a do wewnątrz dawać odrobinę tannoformu w środku chleba. Dyfteria panuje najbardziej uporczywie, gdy gołębniki są ciemne i wilgotne, natomiast w suchych i słonecznych przechodzi łatwiej.

Gołębie chorują też na pleśniak. Pleśniak objawia się w podobny sposób, jak dyfteria. Nie ma on jednak tworożkowatych narostów, lecz posiada wysypkę w rodzaju pleśni. Z wola przez dziób wydobywa się kwaśna woń. Przy leczeniu tej choroby należy dawać do wody kwas salicylowy w ilości nie pełnej łyżeczki od herbaty na litr wody. Prócz tego do tej wody dodawać wody wapiennej.

Gołębie mają często na sobie pasożyty. Należy wówczas wpryskiwać pod pióra olejek anyżowy wraz z kroplami Hofmana. Czystość gołębnika i częste bielenie go jest znakomitym środkiem zapobiegawczym.

Apel do króliczarzy

W miesiącu maju, po marcowych i kwietniowych wykotach, rozpoczyna się właściwa hodowla królików. Apeluje tu na pierwszym



Praktyczna króliczarnia

miejscu do kolegów króliczarzy, że powinniśmy przede wszystkim dokładnie zlustrować nasze stajenki. Bakcyle, jakie się zagnieździły w króliczarniach w miesiącach zimowych, muszą zostać wytępione, jeśli chcemy mieć zdrowe króliki i uniknąć strat. W każdej klatce powinny znajdować się przepisowe karmidełka kamienne, glazurowane, czyszczone codziennie i jaśle na siano i paszę zieloną. Rozmiar stajenek dla ras wielkich: 120×80×80 cm., dla średnich: 100×80×70 cm.; dla małych 80×80×60 cm. Poza tym każdy hodowca powinien posiadać ewidencję - rodowód t. zw. książeczkę stajenkową i sumiennie zapisywać daty poparchania i wykotów — poszczególnych samic.

W tym miesiącu można już podawać królikom trawę i zieleniznę, lecz ostrożnie, gdyż młode, które z natury są na paszę zieloną bardzo chciwe i żarłoczne, po spożyciu większej ilości trawy bez domieszki siana łatwo zapadają na wzdęcie brzucha, dostają rozwolnienia i giną. Zdarza się często, że ofiarą tej lekkomyślności padają całe gniazda. Przejście z paszy suchej na zieloną musi następować powoli przez stopniowe dodawanie zielonego, a ukracanie siana. Atoli siana nie powinno brakować przez cały rok. Trawa powinna być zawsze świeża, nie mokra i nie zaprzała. Stajenki należy raz w tygodniu gruntownie czyścić i pamiętać o suchej podściółce.

Dla samic z młodymi trzeba mieć większe klatki, aby młode mogły swobodnie biegać. Przegródki dla odseperowanych samczyków i samiczek (po ukończonym czwartym miesiącu od dnia wykotu) powinny być podwójnych rozmiarów. Bardzo dobrze wpływa na rozwój młodych królików, gdy im się wstawi w środek klatki deseczkę 15–20 cm. wysoką, aby mogły przez nią skakać.

„Cześć Hodowli“,

Fr. Müller

Zasady pojenia cieląt

Cielęta należy poić mlekiem matki, które trzeba dawać regularnie, w równych odstępach czasu; przez pierwszy tydzień **5 razy** dziennie, następnie trzy razy dziennie. Mleko musi być podawane tylko świeże. Naczynia, z których pojone są młode cielęta, winny być utrzymywane z bezwzględną czystością. W miarę przyrostu żywej wagi cieląt należy zwiększać ilość mleka. Cieliczkom dawać mleka jedną siódmą ich wagi, buhajom jedną szóstą. Pomiędzy czwartym a dziesiątym tygodniem należy stosować dawki najwyższe, a po 9-tym tygodniu stopniowo mleka ujmować.

Żywienie koni suchym owsem

Normalna racja obrokowa owsa dla konia roboczego, wynosi dziennie 3 do 5 kg. z dodatkiem sieczki od ćwierć do pół kg. owsa. Zwilżenie owsa jest pożądane. O ile rozchodzi się o żyto, najlepiej jest rozmiękczyć je przez parę godzin w wodzie, a potem zmięszać jedną trzecią żyta z dwie trzecie częściami owsa z dodatkiem sieczki, jak wyżej. Spasanie żyta przez konie nie jest wskazane. Co do ilości owsa do zadawania koniom, bierze się pod uwagę wysiłek i pracę koni.

Słoma żytnia i pszenna jako pasza

Zarówno słoma pszenna jak i żytnia odznaczają się grubością, twardością i są ciężko strawne. Słoma pszenna posiada białka około 0.6 proc.

Słomę pszenną lepiej jest zadawać bydłu (a także koniom), w mieszance. Słomę żytnią zadaje się przeważnie koniom.

Jeżeli chcemy karmić bydło słomą żytnią, koniecznym jest zmieszanie jej z inną słomą. Słoma pszenna z jarej pszenicy, posiada taki sam skład i wartość odżywczą, jak słoma pszenna ozima.

Mąka soi domieszką do paszy

Doświadczenia, przeprowadzone w Bawarii z hodowlą soi, wydały pomyślne wyniki. Wskutek tego uzyskała w Niemczech znaczenie spostrzeżenia, dokonane na uniwersytecie w Genui (Włochy), streszczające się w tym, że przez domieszkę mąki soi do karmy młodych zwierząt można pokryć korzystnie zapotrzebowanie białka i tłuszczów. Uprawa soi może więc uzyskać wielkie znaczenie także dla hodowli zwierząt.

Mieszanka bez obornika

O ile chcemy zasiać mieszankę na paszę, wysiew jej musi być gęstszy, o ile weźmiemy mieszankę po koniczynie bez obornika na glebie gliniastej. W tym wypadku najlepiej zastosować mieszankę składającą się: 100 kg. wyki, 30 kg. bobiku, 40 kg. grochu i 10 kg. owsa w stosunku na 1 ha. Ponieważ mieszanka na paszę powinna być gęstsza dodaje się więc 10 proc. nasion do ilości podanej wyżej.

Nawozy pomocnicze: najlepiej tutaj dać 200—300 kg. 20 proc. soli potasowej i 100—150 kg. 30 procentowej supertomasyny.

Pomieszczenie dla królików

Pomieszczenie dla królików nie nastręcza żadnego kłopotu, chować je można w każdej komórce, na strychach, a nawet w niepotrzebnych pakach, lub beczkach. Każda samica musi mieć oddzielną zagródkę lub klatkę. Najmniejszy wymiar klatki wynosi 75 cm. wysokości, długości i szerokości. Klatka prawidłowo zbudowana powinna mieć drzwiczki na zawiasach, zrobione z ramy obitej siatką drucianą dla przewiewu. Klatkę stawiamy na podstawie (nie wprost na ziemi) w miejscu zacisznym. Królik nie boi się zimna, lecz boi się wilgoci i przeciągów. W dnie klatki robimy otwory dla odcieku odchodów moczowych, które inaczej zawilgacają ściółkę. Dno klatki wyścielamy często drobną słomą lub torfem, dotyczy to szczególnie Angorów, których długi włos łatwo się zanieczyszcza i mierzwi. W postępowych, prawidłowo prowadzonych hodowlach, stosuje się najczęściej podwójne dna klatek, jedno wybite blachą cynkową, lekko pochyłe z odciekiem — rynienką. Drugie do wyjmowania z drewnianych deszczułek ze szparami do odcieku.

CHÓW KRÓLIKÓW NA WOLNEJ PRZESTRZENI

Do hodowli na wolnych wybiegach nadają się króliki o maści futerka ciemnej, jak Chinchille, wiedeńskie niebieskie itp. Rasa ta jest najodpowiedniejsza do hodowli na wolnej przestrzeni. Celem ochrony królików od zewnątrz, oraz zapobieżenia ewentualnym przedostawaniom się ich poza okólnik, najlepiej wpuszczać w ziemię siatkę drucianą na 1 mtr.

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

(62)

— Pozwoi. Podejrzewając wszystkich dokoła, nie zrobiłem wyjątku nawet dla ojca. Zapytałem go o to wprost i przysiągł mi uroczyście, że ani, on, ani żaden z jego ludzi nie miał nic wspólnego z tajemniczem zniknięciem Zosi.

— I nigdy nie natrafiłeś na jej ślad?

— Jedyny, lecz bardzo nikły ślad znalazłem w pensjonacie, w którym mieszkała. Właścicielka tego pensjonatu w trakcie telefonicznej rozmowy ze mną nie omieszkała nadmienić ze złośliwą satysfakcją, że Zosia nagle odjechała z walizkami w towarzystwie jakiegoś bardzo przystojnego mężczyzny. Utwierdziło mnie to wówczas w podejrzeniach, iż Zosia uciekła z tobą. Ochchch, żebym ja tego draba mógł kiedy spotkać!

To życzenie miało się spełnić już za dwie godziny!

W pewnej chwili Robertowi uprzykrzyło się „Métro" z jego twardemi ławkami, z pchłami i z tłumem, przewalającym się przez wagon na każdym dworcu.

— Na najbliższym przystanku wysiądziemy! — zadecydował.

Wypadł im przystanek „Marbeuf", sam środek Pól Elizejskich. Nieopodal stąd znajdowała się bardzo wytworna restauracja, do której Robert zaprowadził Prakasza, zapomniawszy o jego niestosownym stroju. Już w garderobie, gdzie oddawali płaszcze, spojrzano na połatane ubranie Hindusa ze zgorszeniem, ale to było jeszcze drobnostka wobec dalszych komplikacyj. Wśród kelnerów na sali zapanowała konsternacja. Gdyby Prakasz przyszedł tutaj sam w tym „kostjumie z balu gałganiarzy", wyrzuconoby go na zbitą twarz, lecz ten obezwaniec kroczył w towarzystwie stałego klienta lokalu, angielskiego kapitana, który w przeciwieństwie do skąpych tubylców rozdawał napiwki hojną ręką. I co tu począć? Maitre d'hotel wydał wyrok salomonowy: Obsłużyć ich szybko, a z pewnością wyniosą się, zanim nadejdzie high-life; przecież jest dopiero po siódmej.

Dalsze naprężenie stosunków wywołały „grymasy" młodego Hindusa.

— Na co masz ochotę? — spytał Robert.

— Wszystko mi jedno, byle to nie kolidowało ze ślubami, jakie złożyłem za przykładem Mahatmy.

— Jakież to śluby?

— Tylko trzy: obowiązek wstrzymania się od mięsa, od alkoholu i od rozkoszy zmysłowych.

Bagatela! Na ów trzeci ślub kelnerzy mogliby patrzeć przez palce, boć to była restauracja I-szej klasy, a nie jeden z wesołych domów przy rue Ste-Apolline, czy sławny „Chabanais", lecz co począć z klientem, który nie używa ani mięsa, ani żadnych trunków?!

Udobruchali się trochę, kiedy Robert, wygłodzony po dzisiejszym spacerze i nigdy nie wylewający za kołnierz, jął zamawiać dla siebie za trzech, a osobno różne bezmięsne sałatki dla „oberwańca". Nie sprawdziło się tylko proroctwo kierownika lokalu, że ci dwaj wyniosą się stąd rychło. Minęła ósma, dziewiąta, sala wypełniła się po brzegi i nic, siedzieli dalej, pochłonięci rozmową. Oczywiście nie brakło snobów, którzy natychmiast zauważyli brudny kołnierzyk Prakasza, jego połatany garnitur, ba, nawet dziurawe buty i którzy głośno zaczęli objawiać swoje niezadowolenie.

— Żeby taką hołotę wpuszczać do porządnego lokalu!

— Widocznie lokal przestał być porządnym i pora go zmienić!

— Człowiek przychodzi w smokingu, a takie indywiduum... skandal!

— Gdzie maître d'hotel, proszę go zawołać do mnie.

A ci dwaj, nie przeczuwając, jakie chmury gromadzą się nad nimi, gawędzili sobie miło o dawnych, dobrych czasach.

— Te czasy nie wrócą już nigdy! — westchnął Robert.

— Wrócą, wrócą i to niebawem wojna musi skończyć się w maju.

— W maju? Sądzisz, że Niemcy złamią nas tak prędko?

— Czy złamią, czy nie złamią, wyciągną rękę do zgody, bo zrozumieli już napewno, że dzisiejsza wojna zawsze musi skończyć się klęską obydwuch wojujących stron. By uniknąć ostatecznego wyczerpania, zaproponują rozejm zaraz po ukończeniu tej ofensywy, poczem nastanie błogosławiony pokój na zasadzie status quo ante, pokój, który przetrwa to stulecie.

— Oby tak było!

— Będzie, Robercie. Bolesna nauka, jaką ludzkość otrzymała teraz, nie pójdzie w las i nastanie szczęśliwa era pokojowego współżycia wszystkich narodów, era, jak mówią pacyfiści, braterstwa ludów. Że to nie jest mrzonka, niechaj świadczy korzystny zwrot, jaki niedawno nastąpił w ustosunkowaniu się rządu twojej ojczyzny do nas, Hindusów. Przed wojną naszem marzeniem był samorząd.

— Podobno macie dostać ten wasz upragniony Home Rule.

— Znacznie więcej mamy dostać, przyjacielu i to dzięki szlachetności twoich rodaków, którzy w swoich wspaniałomyślnych obietnicach poszli daleko poza nasze dawne żądania. Montagu, wicekról Chelmsdorf, a nawet sam Lloyd George dam nam wyraźnie do zrozumienia, że zupełna niezawisłość Indyj jest kwestją najbliższych miesięcy po zawarciu pokoju. Och, Robercie, jakże powinieneś być dumnym, że jesteś członkiem tak szlachetnego narodu!

— Obawiam się... — zaczął Robert, lecz urwał natychmiast; nie chciał psuć radosnego nastroju Prakaszowi wypowiedzeniem swojej opinji o wartości obietnic takiego lisa i krętacza, jak Lloyd George... — A to co?

To pytanie skierował do kelnera, który dyskretnie „podrzucił" na stół świstek papieru.

— Rachunek, panie kapitanie!

— Rachunek? Ja bynajmniej nie prosiłem o...

— Pan kapitan przed chwilą wykonał taki ruch palcami, jak przy liczeniu pieniędzy, więc myślałem...

— Zabawne nieporozumienie. No, ale skoro pan już zrobił rachunek, to zapłacę.

Zapłacił i siedzieli dalej ku bezsilnej rozpaczy kelnerów, którzy murowanie liczyli na swój naiwny trick z rachunkiem. Po chwili wydelegowany piccolo zapytał Roberta z głupia frant, o której godzinie zwolni ten stolik, gdyż ktoś-tam zamówił go telefonicznie.

— Są przecież na sali jeszcze inne stoliki niezajęte.

— Tak, panie kapitanie, ale nasz gość siada zawsze w tej loży.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Cyryl Christoff

»Moja kochana Matko«

Z bułgarskiego tłum. dr. W. Francić.

Muhme Ena porodziła ośmioro, samych chłopców, ale tylko jeden jej jeszcze pozostał, Trifon — a i ten poszedł na wojnę. Była taką maleńką — cierpienie i troski skurczyły ją o połowę.

Gdyby przynajmniej pozostał mąż jej w domu, mogłaby czasem przemówić do kogo dwa słowa... Ale ojciec, Dymo, skoro zrozumiał, że Trifon poszedł na front, wypakował swój plecak, poszedł do klasztoru św. Miny i tam pozostał. Teraz tam usługuje za kawałek suchego chleba i zanosi modły do Boga, by chłopak powrócił żywy.

Muhme Ena snuje się jak cień po pustym podwórzu i szuka sposobu zabicia czasu. Cóż jej jeszcze pozostaje, dla kogo ma pracować? Ale jest jeszcze dom, należy sprzątać, zamieść, rozpalić ogień i zgotować garść grochu.

Do południa pozostaje chętnie czy niechętnie w domu, po południu jednak, skoro tylko umilknie echo gwizdu pociągu, biegnie do ciotki Zany, której córka jest nauczycielką. Tam można dowiedzieć się, co słychać nowego w świecie, albowiem Mara, nauczycielka, czyta zawsze w gazetach wiadomości o zwycięstwach.

Trzeba było widzieć, jak cichutko wsuwa się Muhme Ena do pokoju i wciska się w kącik, jak gdyby zbyt wiele miejsca zajmowała i uwagi, gdyby w zwykłej stanęła postawie, albo też na ławie usiadła. Zwyczajnie siadywała natychmiast koło drzwi i jęła nadsłuchiwać; obrzmiałe, czerwone od łez powieki przebiegało wówczas lekkie drżenie.

Gdy nauczycielka kończyła czytanie i gotowała się do wyjścia do szkoły, podnosiła się także Muhme bez szelestu, szeptała prawie niesłyszalnie: „Bądź zdrowa!" i znikała nagle, jak nagle się zjawiała.

Od Zany podąża zwyczajnie w ciągu popołudnia w cztery miejsca, aby opowiedzieć, czego się z gazet dowiedziała, najpierw do żony Krouina, potem do Zajawki, stamtąd przez kilka podwórzy do starej Kuminki i wreszcie do Bumbarowki. Nim słońce zajdzie, jest już z powrotem w domu.

Gdziekolwiekby Ena była, cokolwiekby czyniła, z kimkolwiekby rozmawiała — jedna myśl nie może jej wyjść z głowy: T r i f o n. Gdzie on teraz przebywa? Co porabia? Dlaczego nie pisze, kiedy przyjedzie?

Wiele, wiele pytań brzęczy jej w głowie, ona nie mówi jednak z nikim o Trifonie. Każdy ma przecież swoje troski.

Ale męka jej rośnie z dnia na dzień, bo każdy otrzymuje listy, tylko ona jedna nie ma wieści od swego Trifona. Mój Boże. Dni jeszcze jako tako przechodzą, ale noce... Jedna noc dłuższa od drugiej, a wszystkie tak nieskończenie długie.

Pewnego ranka, — czy dacie wiarę — pewnego ranka przynosi stary posłaniec — o Boże łaskawy — naprawdę jakiś list. Od kogóż może on pochodzić, jeśli nie od Trifona? Muhme Ena porywa list i biegnie, biegnie, jak gazela, pędzi do nauczycielki Mary, aby ta czym prędzej przeczytała jej list Trifona. Ale Mara właśnie wczoraj wieczorem odjechała do Sofii. Wówczas Ena podreptała przez połamane ogrodzenie do ciotki Stojny w sąsiedztwie, której córka jest uczenicą gimnazjalną, ona jej list przeczyta.

„Moja Kochana Matko! Szczęśliwie przyszliśmy na front i biliśmy się z nieprzyjacielem. Moja Kochana Matko! Otrzymali oni dobre cięgi, pewnie już o tym wiecie. Moja Kochana Matko! Jeżeli pójdziesz do ojca do klasztoru św. Niny, pozdrów go ode mnie. Pozdrów także ..."

I teraz następowała cała litania, długi szereg nazwisk i imion, dwa, trzy razy dłuższy od przesłanych wieści. Muhme Ena słucha i płacze jak na pogrzebie, a przecież wiadomości od Trifona nie są wcale smutne.

List Trifona czytali Muhme jeden po drugim wszyscy, umiejący pisać we wsi, a za każdym razem Muhme Ena tonie we łzach. Przy tym była niewypowiedzianie wesoła, nie mogła sobie przypomnieć nawet, czy kiedykolwiek w życiu była kiedy tak szczęśliwa. Nie spała przez noce całe, z godzinę na godzinę wstawała, zapalała lampkę, długo spoglądała na list; znała każde słowo jego, każde słowo oblała rzewnymi łzami.

Były to dni cudowne, piękne, radosne. Muhme Ena żyła listem Trifona i promieniowała szczęściem. Codziennie śpieszyła do Zany — ale ta również jeszcze nie powracała ze stolicy. Muhme Ena tak bardzo pragnęła, by właśnie Mara przeczytała jej list, tak pięknie czyta z gazet. Mara musi zobaczyć, jaki to list napisał jej Trifon.

Wreszcie pewnego razu zastała Muhme Ena nauczycielkę. Wyciągnęła list z pod serca, rozwinęła go i podała go jej. A był on już od łez prawie nieczytelny, bo słowa ze łzami spłynęły.

„Moja Kochana Matko!" — zaczęła nauczycielka.

I gdy z trudnością odczytywała spłowiałe litery, długo jeszcze potem płakała rzewnie Ena, jak gdyby serce się jej krajało.

Nauczycielka skończyła, złożyła list i oddała go staruszce.

— Kiedy nadszedł ten list?

— Wczoraj minął tydzień. — wyjąkała Muhme Ena.

— A ty wciąż jeszcze płaczesz? — zapytała zdziwiona nauczycielka. — Przecież więcej razy ci go już odczytywano?

Muhme Ena odpowiedziała wśród łez:

— Jakżeż nie mam płakać, o dziecko moje, jakżeż nie mam łez ronić, kiedy on mi tu pisze, codziennie pisze i zawsze ciągle pisze: Moja Kochana Matko!



W Londynie pojawiły się buciki, zaopatrzone w... kolory i emblematy sztandaru brytyjskiego. Nie można powiedzieć, żeby to był zbyt inteligentny pomysł...



Monastyr „Aladża" wykuty w skale w okolicach Warny.

OBCHODY ŚWIĘTA LUDOWEGO

ŚWIĘTO LUDOWE NA PODHALU.

Dnia 16 maja br. w pierwszy dzień Zielonych Świątek odbędzie się **Święto Ludowe w Nowym Targu.**

Miejsce zbiórki: Rynek w Nowym Targu o godz. 10.

Za Zarząd:
Wacław Krzeptowski, prezes.
Inż. Edward Polak, sekretarz.

NOWY SĄCZ.

Powiatowy Zarząd zawiadamia, iż Święto Ludowe dla powiatu Nowy Sącz odbędzie się dnia 16 maja 1937 r. w Nowym Sączu.

Zbiórka uczestników odbędzie się na placu t. zw. **Gęsim na Przetakówce o godzinie 8 rano, zaś zbiórka banderii i rowerzystów odbywać się będzie na Rynku t. zw. Garncarskim, również o godzinie 8 rano.**

Pochód wyruszy o godzinie 9,30 z miejsca zbiórki do kościoła parafialnego w Nowym Sączu, gdzie o godzinie 11-tej odbędzie się nabożeństwo dla uczestników Święta Ludowego, zaś **o godz. 12-tej odbędzie się na Rynku głównym zgromadzenie publiczne.**

Bliższych informacyj co do Święta Ludowego udziela się w sekretariacie powiatowym w każdy dzień od godziny 9 rano do 7-mj po południu.

Dnia 21 maja 1937 r. o godzinie 1 w południe odbędzie się w sekretariacie powiatowym posiedzenie powiatowego Zarządu, powiatowej sekcji kobiet i powiatowej komisji gospodarczej.

Za Zarząd Pow. Mgr. J. Janiak, prez.

BACZNOŚĆ PODHAJECKIE!

Święto Ludowe dla powiatu Podhajeckiego odbędzie się dnia 16 maja br. w Podhajcach. Zbiórka banderii na Targowicy miejskiej. Organizacje piesze zbiorą się na boisku „Sokoła" o godz. 9,30.

OBCHÓD W BOCHNI!

Święto Ludowe na powiat **Bochnia** odbędzie się w dniu 16 maja **br. w Bochni na Rynku.**

BACZNOŚĆ POWIAT PRZEMYŚL.

Zawiadamiamy, że **Święto Ludowe** dla powiatu przemyskiego odbędzie się **w Przemyśln w niedzielę dnia 16 maja br.** Wszystkie Koła Stronnictwa Ludowego z powiatu przemyskiego wraz ze sztandarami winne w dniu tym jawić się jak najliczniej w **Przemyślu.**

* * *

Równocześnie zawiadamiamy, że **uroczystość poświęcenia 10 sztandarów Kół Stronnictwa Ludowego z Dubieczczyzny odbędzie się w niedzielę, dnia 23 maja br. w Dubiecku nad Sanem o godz. 9-tej rano.** Zapraszamy wszystkich ludowców, by w uroczystości tej wzięli jak najliczniejszy udział wraz ze sztandarami i orkiestrami. Na uroczystość tą przybędą prezes Gruszka, ks. płk. Panaś, kpt. Szram, dr. Jedliński, Franciszek Słysz z Nowosielec i inni. Chłopi jawcie się jak najliczniej!

Zarząd Pow. S. L. w Przemyślu.

POWIAT PIŃCZÓW.

Obchód Święta Ludowego w dniu 16 maja rozpocznie się zbiórka w **Skalbmierzu na rynku o godz. 10 rano.** Po nabożeństwie wymarsz na błonia wsi **Sielec.**

Kołom, które dotąd nie wykupiły legitymacji przypominamy, że czas najwyższy to uskutecznić. Prosimy też o wpłacanie zebranych składek na Fundusz Powiatowy S. L.

Za Zarząd pow. S. L. Janiga.

POWIAT KIELCE.

Obchód Święta Ludowego na pow. kielecki odbędzie się w **Kielcach** w dniu 16 maja. Koła Stronnictwa Ludowego wyruszą pochodami ze swoich miejscowości do Kielc. W Kielcach po wysłuchaniu mszy św. **w kościele św. Wojciecha** wyruszy pochód wszystkich uczestników o godz. 12-tej na **plac Wolności,** gdzie zostaną wygłoszone przemówienia, śpiewy, deklamacje. Koła winny zorganizować kapele, które będą przygrywały w czasie pochodu. Kto żyw we wsi, mężczyźni i kobiety, chłopcy i dziewczęta winni wziąć udział w dorocznym swym święcie. **Zarząd Pow. S. L. w Kielcach.**

POW. ŁUKÓW: Obchód Święta Ludowego odbędzie się w dniu 16 maja w **Stoczku Łukowskim:** zbiórka o godz. 9-ej w lasku przy szosie **Stoczek-Kisielsk.** Zaprasza się wszystkich mężczyzn, kobiety i młodzież.

Prezes pow. (—) A. Borkowski.

POW. GRÓJEC: Uroczystość Święta Ludowego w dniu 16 maja w **Grójcu.** Każde Koło obowiązane jest do wyboru Straży Porządkowej z kierownikiem tejże na czele.

Zarząd powiatowy S. L. w Grójcu.

POW. IŁŻA: Tegoroczne Święto Ludowe odbędzie się w pow. iłżeckim, w dniu 16 maja we wsi **Cheronimowie,** koło **Sienna** na placu Karola Bzinkowskiego. W dniu 17 maja odbędzie się drugi **obchód w Mircu** poza Iłżą.

Prezes pow. (—) Marcin Stańczyk.

POW. SKIERNIEWICE: Święto Ludowe odbędzie się we wsi **Głuchów dla całego** powiatu. Zbiórka o godz. 12-tej przed Domem Ludowym. Stawcie się licznie.

Prezes pow. (—) Marcin Wasilewski

POW. BRZEZINY: Obchód Święta Ludowego odbędzie się w dniu 17 maja we wsi **Łaznów,** przed remizą straży pożarnej. Zbiórka o godz. 10-tej rano. Obchód będzie dla całego powiatu.

Prezes pow. (—) Józef Jaskółowski.

POW. ŁASK: Obchód Święta Ludowego odbędzie się dla całego powiatu w dniu 16 maja w mieście powiatowym **Łasku.** Zbiórka wszystkich Kół S. L. odbędzie się we wsi **Sięganów, gm. Pruszków,** o godz. 10-tej rano, skąd wymarsz do miasta Łasku w pochodzie.

Za Zarząd pow. sekr. (—) C. Grądzki.

POW. TOMASZÓW LUBELSKI: Święto Ludowe na nasz powiat odbędzie się w dniu 16 maja w **Rachaniach.** Zbiórka o godz. 11-tej, poczem ruszy pochód na nabożeństwo do kościoła.

Zarząd powiatowy S. L.

POW. RADZYMIN: W dniu 17 maja odbędzie się na nasz powiat obchód Święta Ludowego w **Tłuszczu.** Zbiórka na targowicy o godz. 10-tej rano.

Zarząd powiatowy S. L.

POW. STOPNICA: Obchód Święta Ludowego połączony z poświęceniem sztandaru powiatowego S. L. i innych odbędzie się w dniu 16 maja na **błoniach Stopnickich w Stopnicy.** Zbiórka o godz. 9-tej rano na targowicy.

Zarząd powiatowy S. L. w Stopnicy.

POW. BĘDZIN: Obchód Święta Ludowego odbędzie się dla całego powiatu we wsi **Ożarowice,** w dniu 16 maja o godz. 2-giej po południu w Domu Ludowym. **Zarząd powiatowy S. L.**

POW. KALISZ: Uroczysty obchód Święta Ludowego odbędzie się w **Kaliszu** dla całego powiatu w dniu 16 maja.

Prezes pow. (—) Rychter.

POW. PUŁAWY: Święto Ludowe pow. Puławskiego odbędzie się w **Wawolnicy,** zbiórka na błoniach w dniu 16 maja. Przyjedzie delegat z Warszawy.

Prezes pow. (—) Stanisław Kot.

POW. Przasnysz: Obchód Święta Ludowego odbędzie się w dniu 17 maja w **Krzywnowłodze Małej** dla całego powiatu. Początek o godz. 13-tej.

Prezes pow. (—) Gnaś Wacław.

POW. JAROSŁAW: Święto Ludowe **odbędzie się w Jarosławiu w dniu 16 maja. Zarząd pow. S. L. w Jarosławiu.**

POW. PRZEWORSK: Święto Ludowe **połączone z poświęceniem przeszło 30 sztandarów Kół S. L. odbędzie się w Przeworsku w dniu 17 maja.**

Zarząd pow. S. L. w Przeworsku.

—:—

POW. WARSZAWA: Święto Ludowe odbędzie się w **Piasecznie** w dniu 16 maja. Zbiórka dla ludowców gm. Jeziorna w Jeziornie na rynku o godz. 8,30, skąd przez Chyliczki pochód uda się do Piaseczna. Ludowcy innych gmin zbiorą się o godz. 9-tej we wsi Dąbrówka, skąd udadzą się pochodem do Piaseczna.

Prezes pow. (—) St. Kasperlik.

POW. BIAŁA PODLASKA: Święto Ludowe na cały powiat odbędzie się w dniu 17 maja w **Białej Podlaskiej.**

Zarząd pow. S. L. w Białej Podlaskiej.

POW. WŁODAWA: Uroczysty obchód Święta Ludowego odbędzie się na nasz powiat w dniu 16 maja w **Wisznicach. Zarząd powiatowy S. L.**

POW. KAŁUSZ: Obchód Święta Ludowego odbędzie się w dniu 16 maja na rynku **w Kałuszu.** Zbiórka o godz. 9-tej rano pod miastem na „Tłoce", skąd o godzinie 10-tej min. 30 wyruszy pochód ze sztandarami, banderią konną itp. ulicami miasta na rynek, gdzie zostaną wygłoszone przemówienia.

Prezes pow. (—) Józef Moskal.

POW. SUWAŁKI: Obchód Święta Ludowego odbędzie się w naszym powiecie w dwuch punktach: w dniu 16 maja we wsi **Rutce-Tartak,** a w dniu 17 maja w **Suwałkach.**

Zarząd pow. S. L. w Suwałkach.

POW. SOKOŁÓW PODL.: Obchód Święta Ludowego odbędzie się we wsi **Nowa-Wieś,** w lasku. Zbiórka przy kaplicy w Nowej Wsi.

Zarząd Koła S. L. w Nowej Wsi.

POW. AUGUSTÓW: Obchód Święta Ludowego odbędzie się w dniu 17 maja połączony z uroczystościami poświęcenia sztandaru **w Ginowiczach, gm. Hołynka. Zarząd Gminny S. L. gm. Hołynka.**

POW. ZAWIERCIE: Obchód Święta Ludowego odbędzie się w pow. zawierciańskim podług następującego porządku: w dniu 17 maja o godz. 9-tej rano zbiórka w **Przybynowie** na placu gromadzkim, pochód z orkiestrą i sztandarami do **Żarek,** powróci do **Przybynowa,** gdzie odbędzie się dalszy ciąg uroczystości.

Komitet Organizacyjny Święta Lud.

POW. BŁONIE: Święto Ludowe będzie w pow. błońskim obchodzone w dniu 17 maja w poniedziałek we wsi **Skuły** o godz. 11-tej połączone z poświęceniem sztandaru powiatowego. Zbiórka przed kościołem po nabożeństwie. Ludowcy gm. Młochów zbiorą się o godz. 8-mej rano w Woli Mrokowskiej, skąd pochodem udadzą się do wsi Skuły.

Sekretarz: (—) Z. Karolak.
Prezes: (—) Jan Bartosiewicz.

POW. MIECHÓW: Święto Ludowe będzie obchodzone w dn. 16 maja na targowicy **w Miechowie.** Wszystkie pochody z udziałem orkiestr, cyklistów i banderii stawią się na miejscu uroczystości punktualnie o godz. 10 rano. Jednocześnie odbędzie się **poświęcenie trzech sztandarów S. L.** Chłopi z Miechowskiego stawcie się licznie na swe święto.

Zarząd pow. S. L. w Miechowie.

POW. KOZIENICE: Uroczysty obchód Święta Ludowego odbędzie się w dn. 16 maja w **Kozienicach.**

Prezes: (—) Jan Mazur.

POW. OPOCZNO: Obchód Święta Ludowego na pow. opoczyński odbędzie się dnia 16 maja w Opocznie. Zbiórka na ul. Stodolnej.

Prezes pow. (—) Józef Tomasik.

POW. TARNOBRZEG.

Obchód Święta Ludowego na powiat tarnobrzeski odbędzie się w dniu 16 maja w **Tarnobrzegu.**

Zaprasza się wszystkich mężczyzn, kobiety i młodzież do wzięcia jak najliczniejszego udziału.

Za Zarząd: Korga Leon, sekr.

POW. KOPYCZYŃCE.

Zarząd pow. S. L. w Kopyczyńcach zawiadamia, że poświęcenie sztandaru ludowego odbędzie się w dniu 16 maja w Kopyczyńcach. Zarząd pow. S. L.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Województwo Białostockie

W dn. 23 maja w niedzielę o godz. 11-tej odbędzie się w Białymstoku wojewódzki zjazd Str. Ludowego. Zbiórka w sekretariacie wojewódzkim S. L. przy ul. Orlicz-Dreszera nr. 4. Prawo głosu mają: 1) Prezydia Zarządów powiatowych, delegaci — jeden del. na 10 Kół, członkowie Zarządu wojewódzkiego, woj. komisji rewizyjnej i sądu partyjnego. Zarządy powiatowe powinny do dnia 15 maja przysłać imienne wykazy członków, prezydiów i delegatów, celem przygotowania zjazdu. **Zarząd Wojewódzki S. L.**

POW. PRZASNYSZ. Zarząd pow. S. L. postanowił wyrzucić ze Stronnictwa Ludowego Kuskowskiego Józefa z Wyrębu Karwackiego, jako nie nadającego się do naszej organizacji.

Prezes pow. (—) Gnaś Wacław.

POW. BRZEZINY. W dniu 23 **maja br.** odbędzie się rejonowa konferencja Zarządów Kół S. L. **w Łaznowie** u ob. St. Pakuły, a 30 maja w **Witkowicach** w świetlicy, zaś takaż sama konferencja odbędzie się 6 czerwca w **Niesłukowie** u ob. Marcina Grzelaka, na te konferencje powinni koniecznie przybyć członkowie Zarządów Kół. Sprawy bardzo ważne. Początek o godz. 12 w południe.

Prezes pow. (—) Józef Jaskułowski.

WAŻNE DLA KÓŁ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ „WICI" W WOJEWÓDZTWIE STANISŁAWOWSKIM I TARNOPOLSKIM.

Staraniem powiatowego zwiazku „Wici" **w Kałuszu,** przy poparciu Zarzadu powiatowego Stronnictwa Ludowego w Kałuszu, odbędzie się **7-dniowy kurs ideowy,** poświęcony omówieniu celów i celom ruchu ludowego. Kurs ten odbędzie się we **wsi Dębina ad Tomaszowce,** pow. Kałusz od **20 do 27 maja br.** Początek w dniu 20 maja br. o godz. 8-mej rano, w sali Kółka Rolniczego. Na kursie wykładać będą kierownik Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w Gaci **inż. Ignacy Solarz i Zofia Solarzowa,** oraz redaktor **Ignar** z Łodzi. Przybędzie również kierownik Związku Spółdzielni rolniczo-zarobkowych ze Lwowa **Dr. Cholewa.** Z wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej przybędą na kurs **Świetlik Piotr i Fołta Władysław.**

Na pokrycie kosztów sprowadzenia prelegentów, pobierana będzie od uczestników opłata za kurs w kwocie 1 zł. Dla obcych zostaną przez cały czas trwania kursu zapewnione noclegi.

Apelujemy gorąco do wszystkich Kół „Wici" w całym naszym województwie, ażeby w zrozumieniu tej akcji rozwinęli jak największą propagandę wśród swoich członków, ażeby ci wzięli jak najliczniejszy udział w kursie, także pożądane jest by i z grona starszych ze Stronnictwa Ludowego wzięli udział jak najliczniej.

Zgłoszenia na kurs kierować **do 15-go maja br. na adres: Moskal Józef — Dubowica, poczta Wojniłów.**

Za Komitet:
(—) Moskal J. (—) Szczur E.
(—) Oskroba J. (—) Tomczykówna K.

UWAGA POWIAT BOCHNIA!

W niedzielę, dnia 23 maja br. odbędzie się **poświęcenie sztandaru Koła Ludowego w Wiśniczu Małym,** powiat Bochnia, na które Zarząd Koła zaprasza wszystkie okoliczne Koła Ludowe ze sztandarami. **Zarząd Koła.**

TERMIN POŚWIĘCENIA SZTANDARU W SZYNWAŁDZIE, POW. TARNÓW.

W dniu 23 maja br. odbędzie się w gromadzie **Szynwałd,** powiat Tarnów **uroczystość poświęcenia sztandaru ludowego.** Na uroczystość poświęcenia zapraszamy wszystkich ludowców z powiatu Tarnowskiego. **Józef Jop.**

Uwaga
Małopolska Wschodnia!

Zawiadamiamy wszystkie powiaty Małopolski wschodniej, że na posiedzeniu Zarządu Okręgowego w dniu 4 maja br. powołane zostało prezydium Komisji Gospodarczej na Małopolskę wschodnia, w osobach: ks. Józef Panaś, Władysław Zaręba, Dr. Tabisz i Wojciech Sokalski. Odtąd we wszystkich sprawach, dotyczących Komisji Gospodarczej, należy zwracać się na adres: Lwów, ul. Długosza 33, II p. Zarząd Okr. S. L.



L. Blum.

Wybory do Śląskiej Izby Rolniczej

zostały wyznaczone na 27 czerwca

Wczoraj, w sobotę ukazały się urzędowe obwieszczenia o rozpisaniu wyborów do Śląskiej Izby Rolniczej. Głosowanie ma się odbyć za 7 tygodni, a mianowicie 27 czerwca.

Wybory mają dla rolników śląskich duże znaczenie. Rolnicy mają nareszcie możność wybrania nowych niezależnych przedstawicieli, mających odwagę cywilną, znających sprawy śląskie i zdecydowanych z całą energią bronić praw chłopów śląskich przed szkodliwymi pomysłami różnych centralistów. Jak się dowiadujemy, utworzył się już niezależny komitet wyborczy, mający w swym gronie szereg fachowych przedstawicieli rolnictwa, który postawił sobie za zadanie uzdrowienie stosunków w instytucjach rolniczych na Śląsku. Czas najwyższy, aby chłopi nie dali sobie narzucać upatrzonych z góry opiekunów, lecz sami według własnego sumienia, wybrali ludzi o mocnym charakterze i szczerym przywiązaniu do Śląska.

Obecna sytuacja rolnictwa oraz działalność różnych instytucji, mających pomagać rolnikom, wywołuje na wsi duże zastrzeżenia i ostrą krytykę. Teraz nadarza się chłopom śląskim sposobność naprawienia tego, co uważają za niewłaściwe a naprawić to mogą przez żywsze niż dawniej interesowanie się sprawami wyborów. 27 czerwca powinien być dniem ostatecznej klęski tych panów, którzy rzucali różne obiecanki, ale ich wcale nie spełnili.

Rolnicy sprawdzajcie listy wyborcze

do Śl. Izby Rolniczej

Według ogłoszonego kalendarza wyborczego przy **wyborach do Śl. Izby Rolniczej, spis wyborców ma być wykonany od dnia 8 do 18 maja br. Następnie w ciągu 3 dni, t. j. od 19 do 21 maja br. spisy tę będą wyłożone do publicznego wglądu.** Reklamacje przeciw pominięciu lub wciągnięciu osób nieuprawnionych do głosowania, muszą być wniesione w czasie wyłożenia list, **najpóźniej jednak w dniu 21 maja br. Na konieczność przeglądnięcia spisu wyborców zwracamy specjalnie uwagę z tego względu, że jak zdołaliśmy już stwierdzić, listy te są już sporządzone i popełnione w nich szereg nieformalności (tak to oględnie nazwiemy),** a które służyć mają znanym powszechnie celom. Pomija się w spisie rolników nieumiejących na wszystko tylko kiwać, a wpisuje się ludzi którzy nie mają prawa wybierać do Śl. Izby Rolniczej.

W myśl §46 statutu Śl. Izby Rolniczej nadanego rozporz. wojewody śląskiego z dnia 14. I. br. prawo wyboru do Izby Rolniczej przysługuje tylko osobom, które Roniczej przysługuje tylko osobom, które są właścicielami, dzierżawcami lub kierownikami gospodarstw rolnych, dla których gospodarstwo rolne, jako warsztat wytwórczości rolnej jest przedmiotem ich pracy zawodowej, a równocześnie osoby te muszą być członkami rad gminnych, miejskich, wzgl. wydziałów powiatowych.

Jak więc z powyższego wynika, interpretacja tego przepisu nie jest trudna. A jednak mimo to dzieją się rzeczy wręcz nieprawdopodobne. Oto w Lublińcu został wpisany na listę wyborców sporządzoną przez Wydział Powiatowy, wprawdzie członek tego wydz. pow. jednak nie będący rolnikiem p. poseł Golaś, który jest przecież właścicielem hurtowni tytoniowej w Lublińcu. Rolnikiem nigdy nie był, ale zato był zawodowym murarzem. Jakim więc prawem wpisano p. Golasia na listę wyborców do Śl. Izby Rolniczej. Posiadanie wydzierżawionej komuś innemu w odległej o 30 km. Lubszy 1 ha roli, nie uprawia go absolutnie do tego. Czy nie zamierza on przypadkiem kandydować na reprezentanta rolnictwa w jego samorządzie gospodarczym? Byłaby to niesłychana prowokacja rolnictwa śląskiego, które winno sobie ten fakt dobrze zapamiętać i uprzytomnić sobie jakimi to ludźmi chce się je uszczęśliwić.

Takich bohaterów będzie się chciało rolnictwu śląskiemu z pewnością więcej narzucić, ale postaramy się ich gruntownie zdemaskować.

A tymczasem mimo sprzeciw (wprawdzie przedwczesnego) pominięto w spisie wyborców do Izby, rolnika 22 morgowego a ławnika gminnego p. K. Korfantego z Przełajki koło Katowic, rzekomo dlatego, że jest rolnikiem, bo handluje (zupełnie ubocznie).

My to rozumiemy. P. Korfanty nie kiwie na wszystko głową i tu tkwi ta tajemnica.

Wobec tego nakazuje nam to tym większą czujność i tym większe zdecydowanie w walce o wprowadzenie przez nadchodzące wybory do Izby Rolniczy, tylko znanych z hartu i zupełnie uczciwych i niezależnych ludzi. Zaś zdrajcom chłopskim i ludziom o giętkich karkach sprawcie rolnicy śląscy w dniu 27 czerwca br. należną odprawę.

Niezależny komitet wyborczy do Śl. Izby Rolniczej.

Kronika Śląska

CIESZYN. (ODCZYT O HODOWLI ZWIERZĄT FUTERKOWYCH). „Towarzystwo Hodowców Drobnego Inwentarza w Cieszynie zwołuje zebranie odczytowe na dzień 17 maja br. o godzinie 10-tej przed południem w lokalu Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie, na którym będą wygłoszone referaty: hodowla lisów srebrzystych i karakułów, hodowla nutryj i hodowla norek. Po referatach odbędzie się wycieczka do fermy lisów i szopów pana nadkomisarza Krzystka w Cieszynie i innych hodowli.

UWAGA LUDOWCY POW. BIELSKIEGO I CIESZYŃSKIEGO

Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, obchód tegorocznego Święta Ludowego na Śląsku odbędzie się **w dniu 17 maja br. w Mnichn** koło Chybia, pow. Bielsko. Łącznie z obchodem Święta Ludowego odbędzie się poświęcenie sztandaru miejscowego Koła S. L. w Mnichu.

Program uroczystości: **dnia 17 maja o godz. 8 rano** zbiórka przed gosp. p. Ritterowej w Mnichu. Z okolic Strumienia, zbiórka o godz. **8 rano.** przed gosp. p. **Machalicy w Zabłociu.** Zaś dla okolic: **Jasienicy, Rudzicy, Iłownicy i Landeka, zbiórka o godz.** 8 rano przed gosp. p. Białasowej **w Landeku. Z Cieszyńskiego dojazd koleją przez Skoczów.** Obywatele z poszczególnych punktów zbornych udają się pochodem do punktu zbornego w Mnichu, gdzie nastąpi powitanie gości, poczem o **godz. 10-tej** przed południem pochód ruszy do **kościoła w Chybiu,** gdzie nastąpi uroczyste poświęcenie sztandaru. Po dokonaniu ceremonij kościelnych pochód uda się tą samą drogą do Mnicha, gdzie nastąpi dalszy akt uroczystości Święta Ludowego.

OTWARCIE SEZONU SZYBOWCOWEGO NA ŚLĄSKU

Sezon szybowcowy na Śląsku rozpoczyna się równocześnie z owarciem kursów w Szkole Szybowcowej Śląskiego Okręgu LOPP. w Goleszowie. W dniu wczorajszym wyjechała do szkoły pierwsza grupa kandydatów, złożona z 29 osób. W grupie tej znajduje się 25 kandydatów, którzy przeszli specjalne badanie lekarskie, przeprowadzone przez lekarza 2 pułku lotniczego i zostali uznani za zdolnych do służby wojskowej w lotnictwie. Kandydaci ci, po wyszkoleniu szybowcowym odbędą w Szkole Lotniczej LOPP. w Aleksandrowicach kurs pilotażu motorowego i zostaną powołani do pułków lotniczych. Szkolenie ich całkowicie finansuje LOPP.

W ciągu maja i czerwca **zostaną zorganizowane** w Katowicach i **Aleksandrowicach** kursy lotów, ciągnionych za samolotem i kursy akrobacji szybowcowej.

Szkoła Szybowcowa w Goleszowie czynna będzie do końca października. Kursy szkolne kat. A i B rozpoczynają się 1 każdego miesiąca. Zgłoszenia na kurs w miesiącu czerwcu przyjmowane są do dnia 15 bm. Informacje, programy Szkoły i blankiety zgłoszeń otrzymać można we wszystkich placówkach LOPP, oraz w Ośrodku Propagandy LOPP, Katowice, Mariacka 3.

II KURS W SZKOLE SZYBOWCOWEJ LOPP. W GOLESZOWIE

W dniu 1 czerwca br. zostanie uruchomiony drugi z kolei kurs szybowcowy szkolny do kat. A i B. **Zgłoszenia na ten Kurs przyjmuje** Śląski Okręg Wojewódzki LOPP. w Katowicach (Województwo) do dnia 15 maja br. Informacje, hlankiety zgłoszeń i programy Szkoły otrzymać można we wszystkich placówkach LOPP.

CIESZYN. ZJAZD POWIATOWY. W sobotę, dnia 1 maja br. odbył się w Cieszynie walny zjazd powiatowy S. L. przy udziale delegatów z wszystkich Kół na terenie powiatu cieszyńskiego, oraz gości z powiatu bielskiego. Obecnych było razem 50 delegatów. Przewodniczył burmistrz Jan Błaszczyk.

Przebieg zjazdu jest świadectwem wysokiego wyrobienia społecznego członków zorganizowanych w S. L. Przemówienia. wygłoszone przez delegatów, samych chłopów stały na wysokim poziomie i przebijała z nich głęboka troska o dalsze losy wsi polskiej. Krytyka dosadna, lecz wolna od akcentów demagogicznych, wskazywała źródła panoszącego się nagminnie zła, lecz nad wszystkim górowała wola do dalszej pracy nad wykorzenieniem choroby społecznej.

Ruch organizacyjny, ujęty obecnie przez krzepkie dłonie samych chłopów, mimo szykan i trudności, wykazuje coraz większy rozmach. Czynione są przygotowania do poświęcenia trzeciego już z rzędu na tym terenie sztandaru chłopskiego, co świadczy najlepiej o solidarności chłopskiej.

Prezesem na rok bieżący wybrano burmistrza Pawła Borutę.

Tekla Klebetnica



Mili ludeczkowie!

Jednego razu sie udało cygonowi wypolić gazdowi do szpyrczoka i zwędzić nejpiekniejszy połeć szpyrki. Kiedy cygon chcioł ze szpyrkom dychnoć w w pole, natrefił w obejściu na gazde i byłby wsiąknył ze szpyrkom i ze swoimi kościami, dyby nie fortele, jakich cygonowi nigdy nie chybi. Zamiast powiedzieć do widzenio, wali prosto ku gazdowi, podrowił go „na dobre rano" i pyto sie: „nie kupicie gazdoszku szpyrek?"

Gazda dobrze wiedzioł, że cygon ni może mieć inszych szpyrek, jak kradzione, ale sie nie pozdoł, że to z jego włośnego spyrczoka i cygona przegnoł.

Ten przykłod mi przyszeł na myśl, jak posłochom trzepanio pyszczyskem rozmajtych kocendrów, co tak zachwolajom ozonowy towor. „A nie kupilybyście koca?" „A nie przystąpilibyście do konsolidacyje?" „A proszek na żydowskom chorobe nie kupicie?" Ponikierzy co tak strasznie agitujom, to jusz pypcia radiowego dostali.

No, i wiycie ludeczkowie, na co to wszystko? Czy my som jaki barany abo co, czy my ni momy swoi konsolidacje, swoigo stronnictwa, abo czy my nie wiemy o tym, że u Żydów nejlepi nie kupować? My to wszystko wiymy i co potrzeba, to se sami zrobiemy a nie chwolemy sie tak, jak przekupka pietruszkom.

Ale to jest wiycie taki: jakby cygon nie był pieknie gazdy pozdrowił i nie przekozoł sie z jego szpyrkom, toby był szkarednie na tym wyszeł. A tu sie nie rozchodzi o szpyrke, ale o pierzyne. Sprzedać pierzyne, a kupić se koca, toby se nasi kocendrzy cieszyli! Pod pierzynom toś jest jeszcze bracie obywatelem, ale jak sie roz dosz z tela wygonić, to cie już tam po drugi nie puszczom.

Tosz se ludeczkowie dejcie pozór, bo gazda musioł poł roku nie maścić, aż drugom świnie uchowal, a na pierzynie, to sie za pół roku pierzo nie nazbiero. Pod kocem, to tam jeszcze za młodych roków jakosi człowiek wydzierżoł, ale tesz tak jyny z mamranim i z myślonkami o pierzynie.

Na Święto ludowe sie tesz pieknie, a szykownie przygotujcie, bo bedymy go obchodzić we dwoje. Gorale we Wiśle a dolanie w **Mnichu.** Bedzie tam poświącka sztandaru i bardzo Was wszystkich pieknie zaproszom. Dyć to jest przeca uciecha, jak sie tak naszo ludowa familia rozrosto. A grejcarek tesz każdy przybiercie ze sobom. A dej wom wszystkim Ponboczek zdrowi; jest teraz lato, to zaś tesz bedym części wychodzić na nawszczywy.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr.	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . 3 zł.	Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr.	Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł.	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie 50 % drożej.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 50 gr.	Cała strona tytułowa . . . . 600 zł.	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. Wychodzi raz w tygodniu.